DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 5 kwietnia 1954 r. Nr 80 (1219) B Cena 20 gr

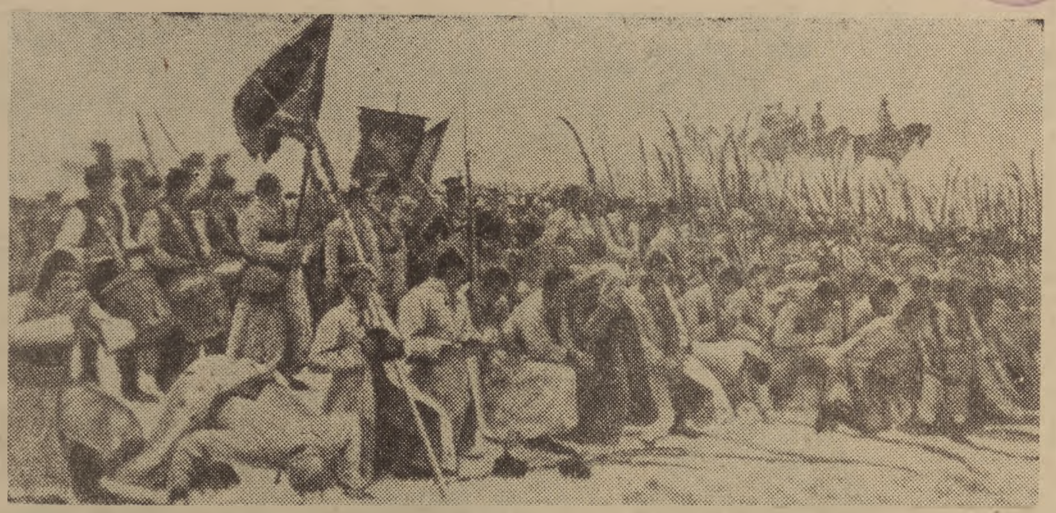

160 rocznica bitwy pod Racławicami

4 kwietnia 1794 roku wojska powstańcze pod wodzą Tadeusza Kościuszki, stoczyły historyczną bitwę pod Racławicami. Była to pierwsza w Polsce zwycięska bitwa, stoczona przez chłopów. Chłopi wystąpili w obronie ojczyzny i przeciwko nieludzkiemu uciskowi pańszczyźnianemu. Ich nadzieja poprawy bytu nie spełniła się wskutek zdradzieckiej postawy szlachty. To, o co walczyli chłopi pod Racławicami dała im dopiero, półtora wieku później, Polska Ludowa.

25.XI br. w Warszawie

VII sesja Rady Generalnej ŚFZZ

WIEDEŃ. **Na posiedzeniu Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych powzięto uchwałę w sprawie zwołania VII sesji Rady Generalnej ŚFZZ.**

Uchwała stwierdza, że VII sesja Rady Generalnej ŚFZZ odbędzie się 25 listopada 1954 r. z następującym porządkiem dziennym:

1. Sytuacja międzynarodowa i wykonanie uchwał III Światowego Kongresu Związków Zawodowych;
2. Karta praw związkowych mas pracujących i przeprowadzenie międzynarodowej kampanii w obronie i o zdobycie praw związkowych i swobód demokratycznych;
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
4. Różne.

Biuro Wykonawcze ŚFZZ przyjęło propozycję Centralnej Rady Związków Zawodowych Polski, aby VII sesja Rady Generalnej ŚFZZ odbyła się w Warszawie.

Jak kto wyjdzie na pole, tak będzie w stodole i na stole

(Informacje własne)

Na całym niemal obszarze kraju wystąpiły w ostatnim czasie ciepłe deszcze, które stwarzają dogodne warunki zarówno dla wzrostu ozimin jak i dla wiosennych prac polowych i siewów. Dzięki temu kampania siewna rozszerzyła się już w zasadzie na cały kraj.

Najbardziej zaawansowane są prace siewne w województwach południowo-zachodnich. Np. w woj. wrocławskim rolnicy obsieli już ponad 50 proc. planowanego areału uprawy zbóż jarych i roślin motylkowych.

Również w województwach centralnych kampania siewna z każdym dniem nabiera coraz większego rozmachu. W województwach północnych i wschodnich, rolnicy zakończyli już prawie wszystkie prace przy uprawie gleby i przystępują obecnie do siewów zbóż jarych i roślin motylkowych.

Pilnym zadaniem rad narodowych jest dopilnowanie przyspieszenia sprzedaży nawozów sztucznych.

Dwa zetempowskie pokolenia

— Widzisz, jak czysto zabronowałem i wyrównałem?

— E, to dzięki mnie, bo dobrze zaorałem.

— I dzieki mnie, że tak zabronowałem.

— Zależy jeszcze jak się zasieje, no i zbierze.

— Jak kto wyjdzie na pole, tak będzie w stodole i na stole

Tak sobie na przemian przygadywali koledzy — spółdzielca Horst i pomowiec Jedrysiak, jadąc wozem obok pól, z całą paczką zetempowców na gminną konferencję sprawozdawczo-wyborczą do Byczyny.

★

Zetempowcy i wszyscy młodzi obok starszych w spółdzielni produkcyjnej Miechowa (pow. Kluczbork) są pełnymi gospodarzami. Bez nich nic się nie decyduje i nie dzieje.

W spółdzielni dorasta już drugie pokolenie zetempowców. Pierwsze — Wacław Jędrysiak, Stanisław Wasilenko, Władysław Olejarz, Tomasz Sokół, Henryk Matusik — to zetempowcy, którzy w ogniu gorącej walki klasowej organizowali spółdzielnię, okrzepli w pracy, nabrali doświadczenia, kierują spółdzielnią. Tworzą oni dziś wraz ze starszymi towarzyszami zwarty kolektyw partyjny. Wacław Jędrysiak jest członkiem Zarządu, a obecnie pełni funkcję przewodniczącego spółdzielni, pod nieobecność tow. Nowocienia, który jest na rocznej szkole w Ursynowie.

Następne pokolenie — Janczak, Marian i Jakub Micharczyk, Stanisław Olejarz, Chlipała, Stefan i Henryk Jędrysiak, Chemij, Teresa Malisiak i Maria Bortman — to ci, którzy mimo braków w dyscyplinie i powiedzmy szczerze, nie bardzo jeszcze umiejący pracować systematycznie — gdy trzeba idą z ochotą do każdej pracy, pod opieką i kierownictwem starszych kolegów, pomagają spółdzielni.

Przeglądając wykaz wypracowanych przez zetempowców dniówek od początku roku, widzi się, że w porównaniu do innych mało dotychczas wypracowali: Jakub Micharczyk, Stefan Chemij, Teresa Malisiak. Ale tak było do wyjścia w pole. Wiosenna kampania siewna należała niemal całkowicie do młodych. Starsi zajęli posterunki w warsztatach, przy prowadzeniu siewników, przy kierowaniu pracami w rozsiewaniu nawozów.

★

Przewodniczący spółdzielni Wacław Jedrysiak co tydzień otrzymuje listy od Stefana Nowocienia z Ursynowa. Listy szczególnej treści. Obok wstępnych słów — co słychać i jak się czuje na kursie — Nowocień pisze o stosowaniu niezbędnych i najnowszych zabiegów agrotechnicznych. — O włókowaniu roli dla zatrzymania nagromadzonej w glebie wilgoci. O bronowaniu pszenicy ozimej dla dopuszczenia powietrza i rozkrzewienia się roślin, o kultywowaniu, siewie krzyżowym, kwadratowo-gniazdowym sadzeniu ziemniaków. O szybkim przeprowadzeniu kampanii wiosennej.

— Nauka robi swoje — mówi Jędrysiak.

Gdy tu i ówdzie chłopi gospodarujący indywidualnie zaczęli dopiero wychodzić w pole — spółdzielcy zasiali już 5,5 ha owsa i 6 ha mieszanki. Pola pod zasiew mają przygotowane. Cztery siewniki w akcji.

Na tablicy wiszą nazwiska spółdzielców z wykazem wypracowanych przez nich dniówek. Zetempowcy — Władysław Janczak, Marian Micharczyk, Stanisław Olejarz, Stanisław Chlipała — walczą o przodującą lokatę. Za nimi dalszy szereg młodzieży. Walka o przodownictwo w pracy — to walka młodego pokolenia o przodującą spółdzielnię produkcyjną.

J. KOWALCZYK
Opole

11 tys. nowych traktorzystów uczestniczy w wiosennych siewach

W okresie jesienno - zimowym ośrodki szkoleniowe Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa PGR przeszkoliły tysiące nowych fachowców dla rolnictwa. M. in. w ośrodkach szkolenia kadr mechanizacji rolnictwa, przy warsztatach POM i PGR przeszkolonych zostało ponad 11 tys. nowych traktorzystów, którzy przystąpili do pracy w tegorocznej kampanii siewnej.

Siewniki stoją bezużytecznie w GOM w Gołczy...

Dzień gotowości do akcji siewnej — dzień 15 lutego br. zastał nasz GOM w Gołczy, pow. Miechów (woj. krakowskie) przygotowany. 28 siewników zbożowych, 6 nawozowych i 7 zaprawiarek do zbóż rozprowadzono na poszczególne gromady.

W warsztacie jednak stoją jeszcze 2 siewniki zbożowe, których nie możemy wykorzystać. Pola naszej gminy to tereny górzyste, a siewniki te są bardzo duże i trzeba do nich zaprzęgać 2 pary koni. POM w Kacicach któremu podlega nasz ośrodek powinien zamienić je na mniejsze, bardziej dla nas użyteczne.

I jeszcze jedna sprawa. **POM w Kacicach nie przydzielił nam do tej pory roweru,** którym szybciej moglibyśmy docierać do poszczególnych gromad, gdzie są nasze maszyny dla dokonania ich naprawy czy konserwacji.

Siewy w naszej gminie rozpoczną się lada dzień, ale do tej pory nasz GOM wykonał zaledwie w 77,4 proc. plan umów z chłopami na roboty wiosenne. Jaka jest tego przyczyna? Po prostu przy ustalaniu planu pracy GOM-u w Gołczy nie wzięto pod uwagę, że duża część chłopów naszej gminy ma własne siewniki zbożowe i nawozowe.

Korespondent
LESZEK DONIEC
Gołcza

...a w naszym GOM-ie siewników brakuje

Orki pod zasiewy wiosenne chłopi z gromady **Gać, pow. Przeworsk** (woj. rzeszowskie) wykonali prawie całkowicie jesienią. Dzięki temu siew wiosenny będzie o wiele sprawniejszy i plony zbóż jarych dużo wyższe niż w ubiegłych latach.

Dużo chłopów coraz bardziej interesuje się sposobami podniesienia plonów własnych gospodarstw. Starannie przygotowali się oni do siewu i wcześniej zaopatrzyli się w nawozy sztuczne.

Chłopi z Gaci za mało jednak wymieniają własnego ziarna na zboże selekcyjne. Dużą winę ponosi tu GS i PGRN w **Markowej,** które nie przygotowały ziarna selekcyjnego w dostatecznej ilości.

Są również duże niedociągnięcia w zaopatrzeniu chłopów w sprzęt i siłę pociągową. Pomoc sąsiedzka nie została należycie zaplanowana. GOM w Gaci nie ma dostatecznej ilości siewników i dlatego mimo chęci i świadomości chłopów o korzyściach jakie daje siew siewnikiem dużo pól będzie jeszcze obsianych ręcznie. Braki te powinny być usunięte nim rozpoczną się siewy w całej pełni.

Korespondent
STANISŁAW BEMBEN
Gać
pow. Przeworsk

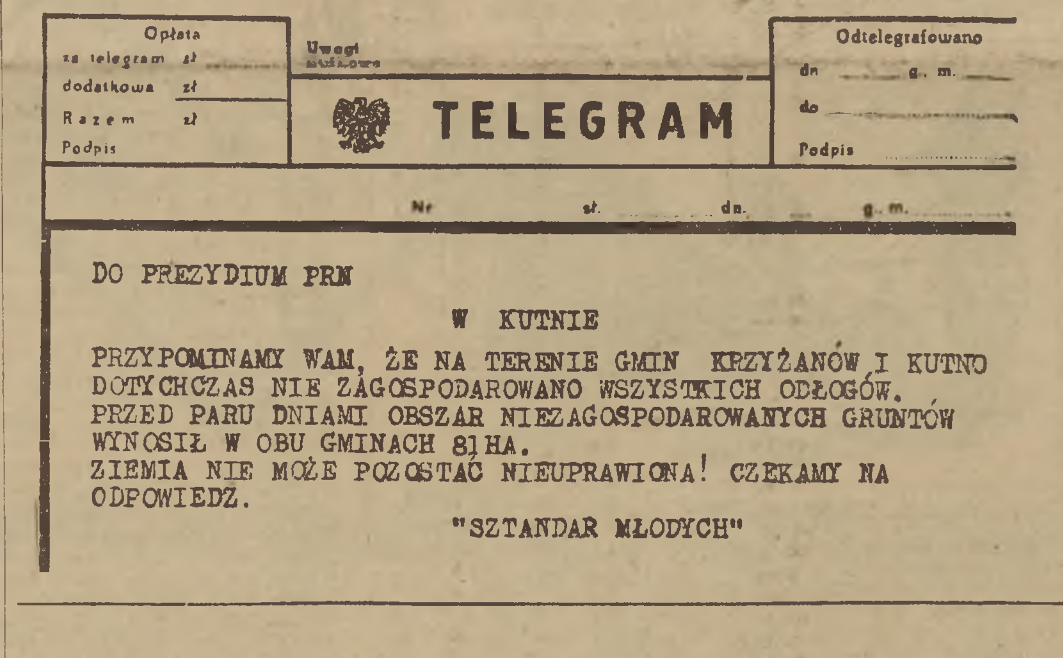

Opłata
za telegram zł
dodatkowa zł
Razem zł
Podpis

Uwagi służbowe

TELEGRAM

Odtelegrafowano
dn g. m.
do
Podpis

Nr sł. dn. g. m.

```
DO PREZYDIUM PRN

                    W KUTNIE

PRZYPOMINAMY WAM, ŻE NA TERENIE GMIN  KRZYŻANÓW I KUTNO
DOTYCHCZAS NIE ZAGOSPODAROWANO WSZYSTKICH ODŁOGÓW.
PRZED PARU DNIAMI OBSZAR NIEZAGOSPODAROWANYCH GRUNTÓW
WYNOSIŁ W OBU GMINACH 81 HA.
ZIEMIA NIE MOŻE POZOSTAĆ NIEUPRAWIONA! CZEKAMY NA
ODPOWIEDZ.
                    "SZTANDAR MŁODYCH"
```

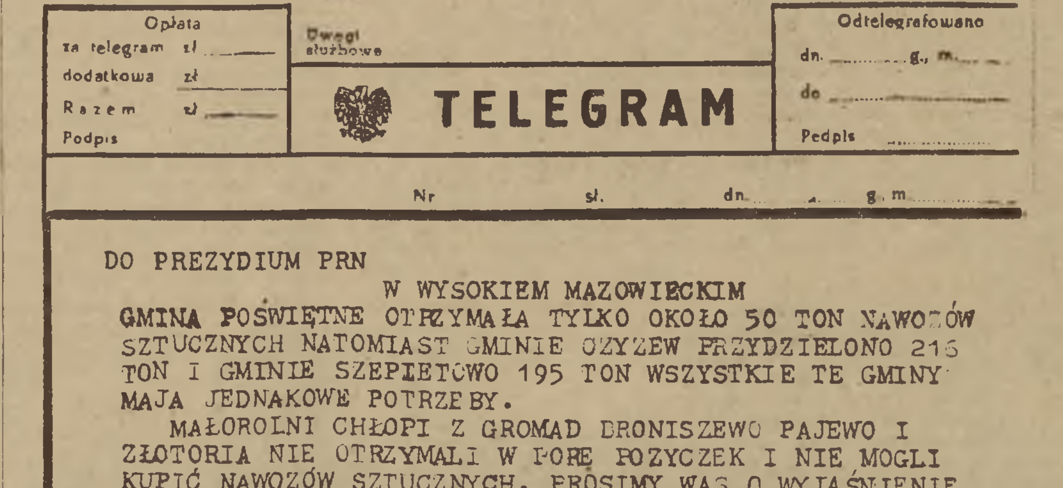

Opłata
za telegram zł
dodatkowa zł
Razem zł
Podpis

Uwagi służbowe

TELEGRAM

Odtelegrafowano
dn. g. m.
do
Podpis

Nr sł. dn. g. m.

```
DO PREZYDIUM PRN
                    W WYSOKIEM MAZOWIECKIM
 GMINA POSWIĘTNE OTRZYMAŁA TYLKO OKOŁO 50 TON NAWOZÓW
 SZTUCZNYCH NATOMIAST GMINIE CZYŻEW PRZYDZIELONO 216
 TON I GMINIE SZEPIETOWO 195 TON WSZYSTKIE TE GMINY
 MAJA JEDNAKOWE POTRZEBY.
    MAŁOROLNI CHŁOPI Z GROMAD DRONISZEWO PAJEWO I
 ZŁOTORIA NIE OTRZYMALI W PORĘ POZYCZEK I NIE MOGLI
 KUPIĆ NAWOZÓW SZTUCZNYCH. PROSIMY WAS O WYJAŚNIENIE
 SPRAW  I ZAWIADOMIENIE O TYM REDAKCJI.
                              "SZTANDAR MŁODYCH"
```

6 statków wybudowały stocznie w marcu

Polski przemysł okrętowy przekazał w marcu br. do odbioru 6 nowych jednostek morskich o łącznym tonażu ok 12 tys. ton. Wśród wykonanych jednostek znajdują się dwa rudowęglowce, dwa trawlery, jeden węglowiec i jeden drobnicowiec. Jednostki te wykonały stocznie: Gdańska i im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

Zimowe Pływackie Mistrzostwa Polski rozpoczęte

Marek Petrusewicz bije rekord Polski na 200 m st. mot.

2 bm. rozpoczęły się na pływalni AWF w Warszawie doroczne zimowe Pływackie Mistrzostwa Polski, będące przeglądem dorobku naszego sportu pływackiego w sezonie zimowym.

W pierwszym dniu zawodów stanęli na starcie nasi najlepsi pływacy z **Petrusewiczem, Tołkaczewskim, Cichońskim, Klemińską, Dzikówną i Gryką na czele.**

Jednym z najbardziej emocjonujących był bieg na 200 m st. mot. mężczyzn. Już w przedbiegach Petrusewicz uzyskał czas lepszy od rekordu Polski. W finale po pięknej walce z Cichońskim Petrusewicz poprawił jeszcze ten wynik, uzyskując czas 2:40,8 — o 5,6 sek. lepszy od poprzedniego rekordu, należącego do Lewandowskiego.

Dobre wyniki uzyskali również najmłodsi, wśród których doskonale zaprezentowała się 13-letnia zawodniczka Górnika - Janów — Helena Gawron, wywalczając w doborowej stawce zawodniczek 4 miejsce na 200 m st. klas. i bijąc dotychczasowy rekord Polski młodzików wynikiem 3:14,4. Wynik lepszy od rekordu Polski juniorów uzyskała także Pogorzalek w biegu na 200 m st. dow. — 2:51,4.

Do niespodzianek pierwszego dnia Mistrzostw należy nie zakwalifikowanie się do finału czołowych zawodników, jak Stelmaszyk, Steciuk czy Lewicki.

(c. d. na stronie 4)

Start do biegu na 100 m stylem grzbietowym kobiet. CAF St. Wdowiński

Nowy cennik opłat za usługi POM

Zgodnie z postanowieniem Uchwały Rady Ministrów z dnia 23 lutego 1954 r. o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie zmiany cennika opłat za usługi państwowych ośrodków maszynowych oraz trybu ściągania należności za te usługi.

Uchwała ta ma na celu szersze udostępnienie usług świadczonych przez POM-y spółdzielniom produkcyjnym, zespołom uprawowym, sąsiedzkim grupom uprawowym oraz gospodarstwom indywidualnym. Stwarza ona warunki do zwiększenia stopnia mechanizacji prac rolnych, a tym samym i do dalszego podniesienia produkcji rolnej.

Wprowadzone zostały 4 tabele opłat za poszczególne prace wykonywane przez POM. Pierwsza z nich określa wysokość opłat za poszczególne prace wykonane przez POM dla spółdzielni produkcyjnych, zespołów uprawowych i sąsiedzkich grup uprawowych, godzących się na likwidację miedz, druga określa wysokość opłat, jakie płacić będą za prace POM gospodarstwa mało i średniorolne, trzecia tabela ustala stawki dla gospodarstw chłopskich o przychodowości powyżej 15 tys. zł., czwarta zaś ustala opłaty dla PGR i innych użytkowników.

Najkorzystniej ustalone zostały opłaty dla spółdzielni produkcyjnych, zespołów uprawowych i sąsiedzkich grup uprawowych godzących się na likwidację miedz. Np. za 1 ha orki średniej (18—20 cm. głęboko) z przedpłużkiem na glebie średniej spółdzielnie, zespoły i grupy płacić będą — 96 zł., z tego 69 zł. w gotówce, a resztę w zbożu, gospodarstwa mało i średniorolne — 198 zł. w gotówce, a gospodarstwa o przychodowości powyżej 15 tys. zł. — 242 zł. w gotówce.

Należy podkreślić, że opłaty ustalane będą za wykonanie poszczególnych prac polowych, liczonych w hektarach rzeczywistych. Spółdzielnie produkcyjne, zespoły i grupy część należności płacić będą w gotówce, a część w zbożu. Pozostałe zaś gospodarstwa, korzystające z usług POM całą należność wnosić będą w gotówce.

Opłaty za transport wykonywany przez POM-y pobierane są według taryfy towarowej transportu samochodowego i spedycji, ustalonej przez Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego. Wyjątek stanowią spółdzielnie produkcyjne, dla których opłaty te przy transporcie materiałów budowlanych obniża się o 20 proc.

Przemówienie tow. A. I. Mikojana wygłoszone na IV Zjeździe Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) podajemy na str. 4.

Spotkanie kierownictwa PZPR i naczelnych władz państwowych z nowatorami i racjonalizatorami produkcji

Dnia 3 kwietnia 1954 r. przybyli do Belwederu na zaproszenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej czołowi nowatorzy, racjonalizatorzy i wynalazcy z szeregu działów przemysłu, rolnictwa i transportu. W spotkaniu uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, Rady Państwa i Prezydium Rządu. Obecni byli również przedstawiciele kierowniczego aktywu związkowego, ZMP, Ligi Kobiet i szeregu organizacji masowych.

Spotkanie zagaił I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR **Bolesław Bierut.**

W dyskusji przemawiali obywatele: **Władysław Książek, Antoni Zawisza, Bolesław Kowalski, Stanisław Dobrowolski, Władysław Śmietanka, Zdzisław Siemiawski, inż. Józef Luchowiec, Wanda Sygdziak, Emil Broguła, Jan Szmirek, inż. Bogdan Smyła, kpt. inż. Witold Poinc, Władysław Grabowski, Władysław Gawor, Marian Stańczuk, Franciszek Bury, Franciszek Kłysz, inż. Walenty Czyrski, inż. Jerzy Ziemkiewicz, inż. Aleksander Reinhers i Piotr Bujny.**

Przodownicy polskiego życia gospodarczego mówili o swych osiągnięciach i trudnościach, o potrzebach i postulatach.

W dyskusji i rozmowach, które toczyły się w serdecznym nastroju, wskazywano na znaczenie rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i wprowadzania nowej techniki w przemyśle i rolnictwie dla realizacji zadań wysuniętych przez II Zjazd PZPR. W szczególności podkreślano wielką rolę przodowników przemysłu, rolnictwa i transportu w walce o stałą poprawę warunków bytowych mas pracujących miast i wsi.

Przed wielkim dniem huty im. Lenina

Niewiele dni dzieli budowniczych wielkiej siłowni huty im. Lenina od rozpalenia pierwszego kotła. Na całej budowie, a zwłaszcza przy wielkim, kilkupiętrowym bloku kotła siłowni roboty nie ustają ani na chwilę. Dziesiątki brygad robotniczych wykorzystują każdą minutę pracy, aby wykonać ambitne zobowiązanie zjazdowe — skrócić termin oddania siłowni do eksploatacji o 15 dni.

Zakończone już w zasadzie zostały próby montażu, oraz wstępne próby działania poszczególnych urządzeń. Obecnie załoga oraz grupa rozruchowa przystąpiły do łączenia wszystkich urządzeń od ujęcia wodnego na Wiśle aż po kocioł siłowni w jedną całość. W pracach rozruchowych pomagają młodej załodze siłowni huty im. Lenina eksperci radzieccy.

Wykrywane gdzieniegdzie usterki są natychmiast likwidowane przez specjalne grupy wysokokwalifikowanych fachowców. Tak np. ostatnio przy próbie wielkich wentylatorów ciągu wynikły nieprzewidziane trudności. Konieczne było natychmiastowe wykonanie szeregu poprawek. Na wezwanie kierownictwa i organizacji partyjnej stanęły najlepsze brygady, na czele z brygadzistą Wiecławikiem. Po kilkunastu godzinach wytężonej pracy, podczas której robotnicy ani na chwilę nie schodzili ze swych stanowisk, usterki zostały usunięte.

Podobnie ofiarnie przy oczyszczeniu kanału wentylacyjnego pracowała ZMP-owska brygada Podedworskiego. Prace w tym kanale, ciągnącym się przez wszystkie hale bundynku głównego siłowni, można było wykonać jedynie czołgając się. Kanały zostały oczyszczone w rekordowo krótkim czasie 36 godzin.

Codziennie przez dziesiątki megafonów, rozstawionych po całym placu budowy siłowni huty im. Lenina, płyną ostatnie meldunki z frontu robót. Błyskawice przypominają załodze, iż walka o wykonywanie dziennych zadań i terminowa realizacja każdej pozycji harmonogramów — to szybsze uruchomienie serca energetycznego kombinatu — siłowni.

Najbardziej kolorowa...

Wystawa ludowej sztuki węgierskiej w Warszawie

Od dnia 3 kwietnia — w Pałacu Radziwiłłowskim w Warszawie mieści się wystawa węgierskiej sztuki ludowej. Wystawę — najpiękniejsze eksponaty węgierskiego garncarstwa, haftów, strojów ludowych i in., oglądali już mieszkańcy Moskwy w styczniu b. roku i wzbudziła ona ich szczery zachwyt.

Dzieła węgierskiej sztuki ludowej będzie można oglądać w Warszawie do końca kwietnia.

Malarki z Kalocsa. Haft kalocsański wytworzył się późno, bo dopiero w końcu ubiegłego stulecia. Dziś komponuje się go z kilkudziesięciu barw. Jest bodaj najbogatszym i najpiękniejszym haftem ludowym.

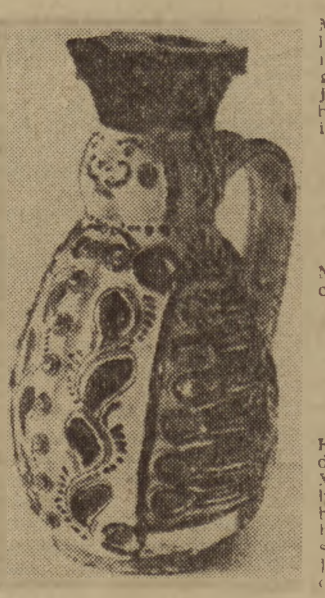

Naczynie do picia, tzw. „Michałek” z drugiej połowy XIX wieku.

Haftowany brzeg prześcieradła z Mezőkövesd, z wieku XIX. W tych okolicach powstały najstarsze i najpiękniejsze hafty ludowe węgierskie. Obecnie, gdy sztuka ludowa posiada pełne możliwości rozwoju hafciarki znów powracają do tych wzorów czyniąc je coraz piękniejszymi.

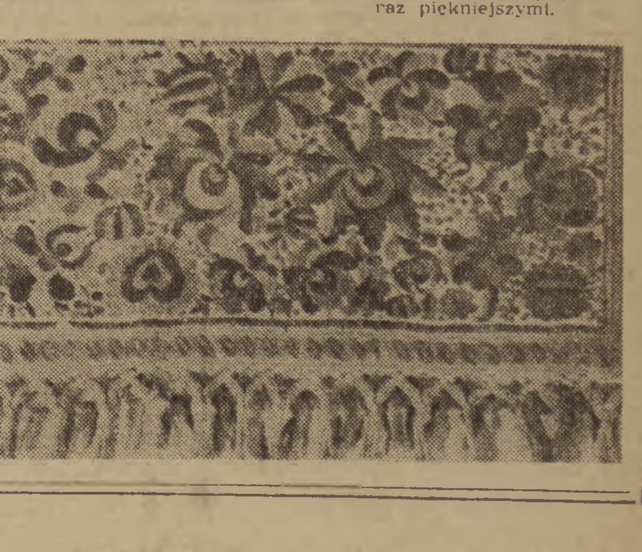

DZIEŃ NA POLSKIEJ ZIEMI

Migawki z podróży po kraju

Były to bogate i trudne dni. Dni wypełnione uporczywym trudem i marzeniem, które gości dziś pod każdym dachem. W Warszawie trwały obrady II Zjazdu Partii.

Pociąg mijał miasta, wioski, lasy i pola. Zmieniał się krajobraz podróży, zmieniali się i ludzie, ale każdy nawet najkrótszy pobyt mówił wyraźnie: ludzie głęboko wierzą słowom partii, patrzą z ufnością w jutrzejszy dzień.

Wszędzie, na każdym kroku można dostrzec ogromne przemiany, jakie zaszły w ciągu dziesięciu bogatych lat sprawowania władzy przez lud pracujący. Każda, najmniejsza nawet miejscowość w naszym kraju ma swą bogatą kronikę ciężkiej walki klasowej, swą historię zwycięstw.

Zwycięstwa te rosły z codziennej, ofiarnej, pełnej oddania pracy milionów robotników i chłopów, ze zwykłych, powszednich dni, które — zdawało się — niczym specjalnym się nie odznaczały — rosła i rośnie wspaniała budowla nowej Polski.

Tuchów, miasteczko w powiecie tarnowskim, jest oddalone o wiele kilometrów od Zabrza. Ale tylko kilometry dzielą Tuchów od innych miast i wiosek. Tego samego dnia, kiedy Danusia Firlej z Tuchowa, zastanawiała się nad nazwiskami kandydatów na wyższe uczelnie, młodzieżowa brygada z kopalni „Zabrze-Wschód" realizowała swoje zobowiązania zjazdowe, wydobywając ponad plan tony węgla. Te dodatkowe tony czarnego złota — to również fundusze dla nowych domów akademickich, w których zamieszkają przyszli studenci z Tuchowa.

Ani górnik Żak, ani robotnik Miśta z Huty im. Lenina, ani traktorzysta Zając, ani uczennica Firlej, nic o sobie nawzajem nie wiedzą. A przecież jeden drugiemu udzielał pomocy. Każdy na swoim miejscu pracy wkładał sporo trudu i serca dla tej samej sprawy. I dlatego, chociaż te migawki z podróży pochodzą z różnych stron kraju, to jednak mówią one o ludziach, których łączy mocna więź wspólnej sprawy.

Ojciec i córka

W młynowni Zakładu Materiałów Ogniotrwałych Huty im. Lenina stoi przy zmechanizowanym transporterze niski, drobny mężczyzna.

— Tu nie trzeba żadnej siły — mówi — maszyna pracuje za człowieka.

Śmieje się, jego nieduża twarz o ostrym podbródku jest pełna zmarszczek. Gdyby mi nawet nic nie opowiedział, to przecież łatwo odgadnąć, że ten człowiek miał ciężkie życie.

Na taśmie transportera przesuwają się czubato naładowane grudy rozdrobnionej glinki. Słychać wzmagający się szum motoru. Miśta przysuwa się do mnie.

— A wiecie od czego silnik tak ciężko pracuje? Po prostu glina wpada pod rolki. Szczyty na transporterze są za niskie i w tym jest cała przyczyna. Mówiłem, żeby zrobić wysokie, żelazne zastawki. To byłoby i dla zdrowia maszyny, i nie marnowałby się tak materiał.

Miśta jest wzburzony.

— To przecież nowa maszyna, jak się nie będzie jej szanować, to w końcu przyjdzie nam łopatą ładować. Ale ja

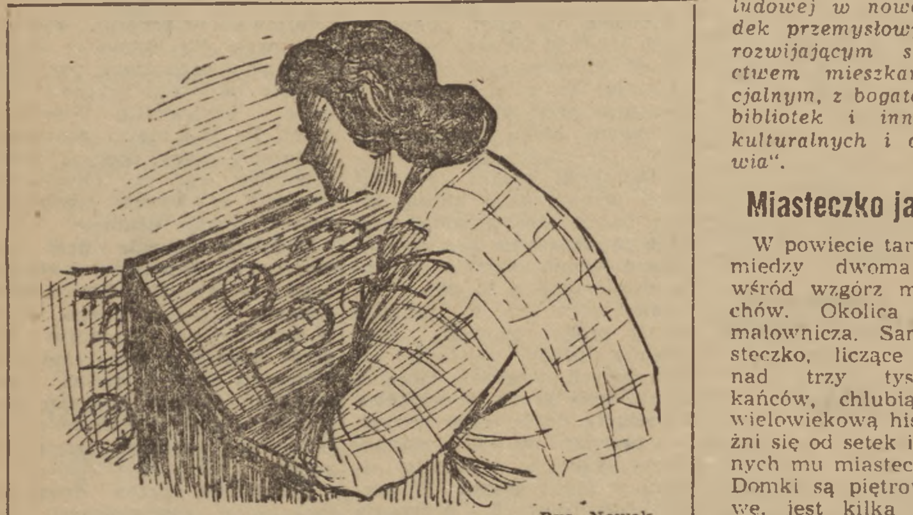

Rys. Nowak

pójdę do dyrektora. Nie pozwolę niszczyć maszyny.

Potem siadamy gdzieś w rogu na desce. Z urywanych zdań wyłaniają się gorzkie, bolesne lata przedwojenne.

...Pracował wtedy w piekarni. Właściciel zezwalał tylko na cztery godziny snu. Miśta zasypiał nad pęczniejącym ciastem, wśród kłębów mącznego pyłu. Zrywał go krzyk gospodarza. Później znalazł pracę w cegielni. Kierownik był brutalem, który kopał i bił robotników. W 37 roku Miśta się ożenił. Odtąd był w ciągłym strachu jak też utrzymać rodzinę. Robota była zawsze tak niepewna, jak pogoda późną jesienią. Chodził na sezonowe prace w gminie. Był zadowolony z dni, które odchodziły, lękał się ciągle tych, które mają nastąpić.

Miśta wraca w rozmowie znowu do pracy przy transporterze. A później mówi z jakimś ciepłym uśmiechem. — A wy porozmawiajcie z moją córką. Ona tu też pracuje i uczy się.

18-letnia Halina Miśta jest pirometrażystką — obsługuje zegary automatów. Uczęszcza jednocześnie na kurs zawodowy.

Halina stoi przy zegarach, spogląda uważnie na strzałki, które poruszają się lekko i dają jej znać, że piece żyją. Twarz jej jest skupiona, oczy błyszczą. Mówi długo o różnych wykresach, o czułej aparaturze zegarów, które notują temperaturę pieców. Sypie terminami fachowymi jak z worka.

Idzie teraz szybko po ogromnej hali szamotowni. Od opowiadania o swojej pracy przechodzi niespostrzeżenie do całej wielkiej budowy, która rosła przy niej. Opowiada jak rozkochany gospodarz, z głębokim przejęciem o wszystkim, nawet o drobnych sprawach, które w jej ustach nabierają wielkiej wagi.

A potem głos Haliny raptownie się zmienia, jest w nim niepokój.

— Tak się boję, żebym tylko egzaminy dobrze zdała.

Żywe, niebieskie oczy zdradzają jednak, że w gruncie rzeczy tak bardzo egzaminu się nie lęka. Chce widocznie jeszcze raz usłyszeć zaprzeczenie, które utwierdzi ją, że nie taki diabeł straszny, jak go malują.

Po tym mówi cicho, jakby to było wstydliwe wyznanie.

— A do Nowej Huty to się już bardzo przyzwyczaiłam i za nic bym stąd nie wyjechała. — I dodaje: — Żeby tylko z tym chuligaństwem wreszcie się skończyło, nie dają człowiekowi spokojnie przejść ulicą...

W domu ojciec pyta Halinę jak poszło jej dzisiaj na kursie. Matka siedzi obok, w milczeniu przysłuchuje się rozmowie, z której niewiele rozumie. Ale jej twarz wyraża przy tym głębokie zadowolenie, że praca ta przysparza mężowi i córce tyle radości, że mogą o niej mówić nieskończenie. Halina zwraca się teraz do matki. Mówi do niej, tylko dla niej. Mówi długo o swej pracy, o nauce, o towarzyszach.

W tych samych dniach robotnicy Huty im. Lenina czytali w prasie tekst wystąpienia ich delegata na II Zjeździe. W prostych słowach mówił Józef Nagórzański o nich wszystkich, o historii ich budowy, o historii ich życia.

„Dziś na obszarze przeszło 2 tys. ha kombinatu i miasta, tam, gdzie wówczas wegetowały karłowate gospodarstwa podkrakowskich wsi, dziesiątki tysięcy lamp oświetlają potężne budowle giganta metalurgicznego, które tu wyrosły w ciągu 5 lat wysiłkiem całego narodu i dzięki serdecznej, wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego.

Razem z tą potężną budową wychowuje się i wyrasta nowy człowiek — nasz najcenniejszy skarb".

W świetlicy Domu Młodego Górnika

Prawie cała nocna zmiana brygady młodzieżowej znajduje się teraz w świetlicy. Grają w ping-ponga, w warcaby, rozmawiają o sprawach, które przynosi ze sobą każdy dzień.

Adam Żak pochyla swą chudą twarz i wydaje się być czymś bardzo zamyślony.

Życiorys jego z grubsza już znałem; wiedziałem, że na kopalni Zabrze-Wschód pracuje od 1951 roku, że pochodzi z Koszalińskiego, że ojciec jego jest rolnikiem. Ale Adama Żaka nie znałem. W trakcie naszej rozmowy wyjął z portfela zieloną, zadrukowaną kartkę i podał mi ją z nieukrywaną dumą.

W krótkiej notatce mowa była o tym, że ob. Żak wykonał plan dostawy zboża w 160 proc., że dzięki jego przykładowi wieś Wrząca w Koszalińskiem zrealizowała plan w 102 procentach.

Młody górnik Adam Żak złożył starannie zieloną kartkę i z powrotem włożył ją do portfela. Z jego twarzy nie schodzi już ten wyraz, który zjawił się, gdy sięgał do kieszeni po portfel. Można było łatwo zrozumieć, że właśnie o ojcu chciał teraz mówić, a nie o sobie.

— Ojciec miał teraz do mnie przyjechać, zobaczyć jak żyję — tylko, że zachorował. Mówiłem w domu dużo o naszym życiu w kopalni, o naszym DMG, jest więc ciekawy zobaczyć to na własne oczy.

Nietrudno było wyobrazić sobie Adama, oprowadzającego ojca po pięknej świetlicy, po czystych pokojach. Zapewne i wówczas ukaże się na tej suchej, kościstej twarzy to samo uczucie dumy.

I znowu pewien szczegół powiedział więcej, aniżeli wiele danych z życiorysu.

Hieronim Irla siedzi przy oknie, za którym widać puste pole. Dopiero dalej widnieją mury domów. Okazuje się, że Irla tylko dlatego nigdzie nie wyjechał na urlop, ponieważ bierze udział w zespole dramatycznym.

— Przecież nie mogłem zostawić zespołu w czasie prób — mówi z takim przekonaniem, jakby to było czymś najbardziej oczywistym pod słońcem.

Do rozmowy wtrąca się wysoki, milczący Henryk Domański.

— Teraz u nas, w DMG, to zupełnie coś innego. Jak człowiek wyjedzie, to tęskni jak za własnym domem, ludzie się ze sobą zżyli. Ale przed tym, kiedyśmy mieszkali jeszcze w barakach, było kiepsko. — I chłopcy też byli całkiem inni.

Zastanawiają się wspólnie, co ich odmieniło. Chyba i piękny nowy dom, w którym widać stałą troskę o nich, i codzienna praca na dole, kiedy osiągali wspólne zwycięstwa, i praca zetempowska.

Jest już wieczór. Nocna zmiana brygady młodzieżowej szykuje się do pracy. Wychodzą górnicy ze swego domu, znikają od razu w ciemności. Idą przez puste pole. Dobiegają ich odgłosy miasta. Oglądają się jeszcze za siebie, na ich dom pełen światła.

W tych dniach młodzi górnicy słuchali w swoim DMG przy głośnikach przemówienia wygłoszonego na II Zjeździe przez I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Stalinogrodzie tow. Olszewskiego. W tych słowach ich delegata mieściły się dni ich górniczej pracy, ich życie w pięknym domu, ich marzenia, ich przyszłość.

„Z dawnej półkolonii kapitału międzynarodowego, gnębionej, wyzyskiwanej wyjątkowo ciężkimi warunkami bytowania przekształca się Śląsk pod troskliwą opieką władzy ludowej w nowoczesny ośrodek przemysłowy z szybko rozwijającym się budownictwem mieszkaniowym i socjalnym, z bogatą siecią szkół, bibliotek i innych urządzeń kulturalnych i ochrony zdrowia".

Miasteczko jakich wiele

W powiecie tarnowskim leży między dwoma kościołami, wśród wzgórz miasteczko Tuchów. Okolica rzeczywiście malownicza. Samo zaś miasteczko, liczące niewiele ponad trzy tysiące mieszkańców, chlubiące się swą wielowiekową historią, nie różni się od setek innych podobnych mu miasteczek w Polsce. Domki są piętrowe i parterowe, jest kilka uliczek, parę sklepów — ot i wszystko. Na samym skraju miasteczka rozpiera się dwupiętrowy, masywny, płaski budynek. Jest to szkoła zawodowa, wybudowana przed trzema laty.

Tuchów ma cztery szkoły; dwie podstawowe, średnią i zawodową. Przed wojną była jedna — 7-klasowa.

W grubej książce protokółów Zarządu Miejskiego w dniu 30 października 1936 roku, pod numerem 9 porządku dziennego zapisano:

„Uchwalenie statutu o świadczeniach w naturze na rzecz budowy szkoły w Tuchowie...".

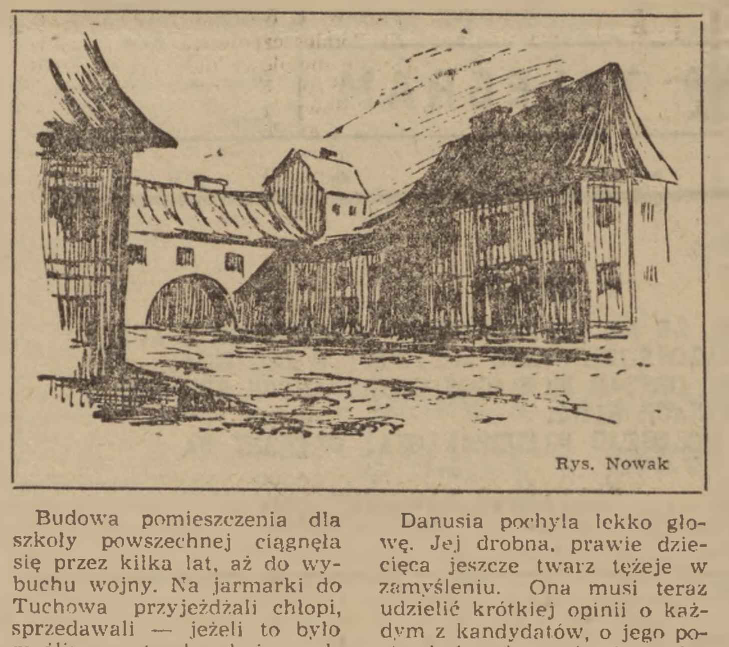

Rys. Nowak

Budowa pomieszczenia dla szkoły powszechnej ciągnęła się przez kilka lat, aż do wybuchu wojny. Na jarmarki do Tuchowa przyjeżdżali chłopi, sprzedawali — jeżeli to było możliwe — trochę zboża, osełkę masła, kupowali sól, łopatę, widły i wracali do wsi, do swoich małych, karłowatych gospodarstw.

Od ciężkich myśli, niby od czadu, bolała nieustannie głowa. Dokąd iść z przepełnionych wsi? Jak znaleźć miejsce, gdzieby chleba było do syta?

Stanisław Gniewek opuścił wtedy wioskę i wyjechał do Francji.

Dziś, 17 marca 1954 roku, w ostatni dzień obrad Zjazdu, Stanisław Gniewek, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej oprowadza dziennikarza po terenie całego miasteczka. Ukazuje drogi wybrukowane, puste place, gdzie mają stanąć domy. Trudno nadążyć za tym niewysokim mężczyzną w zielonym ubraniu. A potem siedzimy w jego gabinecie. Co chwila ktoś wchodzi. Są to nieraz sprawy drobne, ale przecież ważne — dotyczą człowieka.

Wysoki mężczyzna tłumaczy wzburzonym głosem:

— Powiedzcie, obywatelu przewodniczący, co robić? Przed oknem nauczycielki rośnie drzewo i nie dopuszcza do mieszkania światła, a dziecko jej jest anemiczne i potrzebuje słońca. Gospodyni się uparła, za nic nie chce pozwolić przesadzić drzewka.

Przewodniczący gładzi cienkie pasemko włosów.

— To fakt — myśli głośno — drzewo nie powinno zasłaniać okna.

— Ile lat ma to drzewko? — pyta dalej przewodniczący.

— Trzy.

— Poproście właścicielkę domu, żeby do mnie przyszła — uśmiecha się przewodniczący. — A drzewko trzeba będzie przesadzić. Pamiętajcie tylko przyciąć koronę tak, żeby soki się cofnęły. No i okopać trzeba będzie je głęboko.

Na stację w Tuchowie zajeżdża pociąg. Wysypują się zeń robotnicy z tarnowskich zakładów. Rozchodzą się promieniami w różne strony, do pobliskich wsi, gdzie zapalają się już światła.

Przed szkołą zawodową stoi z wysokim blondynem niemłoda już kobieta.

— Ty, synu, pamiętaj słowa matki. Czego ci tu brak? Tylko ucz się, ucz i nic więcej — mówi do chłopca, który opuścił nisko głowę.

Do przychodni lekarskiej przywieziono dziś nieprzytomnego mężczyznę, korespondenta wiejskiego, któremu kamieniem rozbito głowę...

Tow. Gniewek opowiada o kłopotach, troskach, których nie skąpi mu żaden dzień. Te codzienne zmartwienia nie mają w sobie jednak gorzkiego smaku niepowodzeń. Ot, złości się przewodniczący, denerwuje, macha ręką, twierdzi, że ma już dość tego wszystkiego, że woli wrócić do swojej spokojnej roboty dróżnika. Ale przecież trudno mu ukryć głębokie, radosne zadowolenie, które daje mu ta praca. Kiedy mówi, że w tym roku rozpocznie się budowa gmachu średniej szkoły, oczy mu się śmieją.

A tymczasem ogólnokształcąca średnia szkoła mieści się w budynku szkoły podstawowej i lekcje odbywają się dopiero po południu.

Tego wieczora obraduje w pokoju nauczycielskim komisja rekrutacyjna na wyższe studia. Zetempówka Danuta Firlej, uczennica 11 klasy, siedzi przy stole wśród członków komisji.

Jeszcze na wstępie posiedzenia rozgrywa się mała „tragedia". Otóż Maria Mazurkiewicz, która dokonała już wyboru, wchodzi teraz do pokoju i prosi, żeby zmienić jej stomatologię na chemię.

— Od dwóch dni — mówi onieśmielona — zastanawiam się, męczę i doszłam jednak do wniosku, że chemia bardziej mi odpowiada.

Danusia pochyla lekko głowę. Jej drobna, prawie dziecięca jeszcze twarz tężeje w zamyśleniu. Ona musi teraz udzielić krótkiej opinii o każdym z kandydatów, o jego postawie i zachowaniu się w ciągu całego okresu nauki. Zatrzymuje się więc pamięcią przy koleżankach i kolegach, przypomina sobie każdy dzień, ich czyny i słowa. Na stole leżą podania przyszłych inżynierów, chemików, lekarzy.

Danusia Firlej wraca do domu. Jest już późno. Idzie cichą ulicą. W zakopconej gospodzie trwa nieprzerwanie pijacki harmider... Z daleka widać

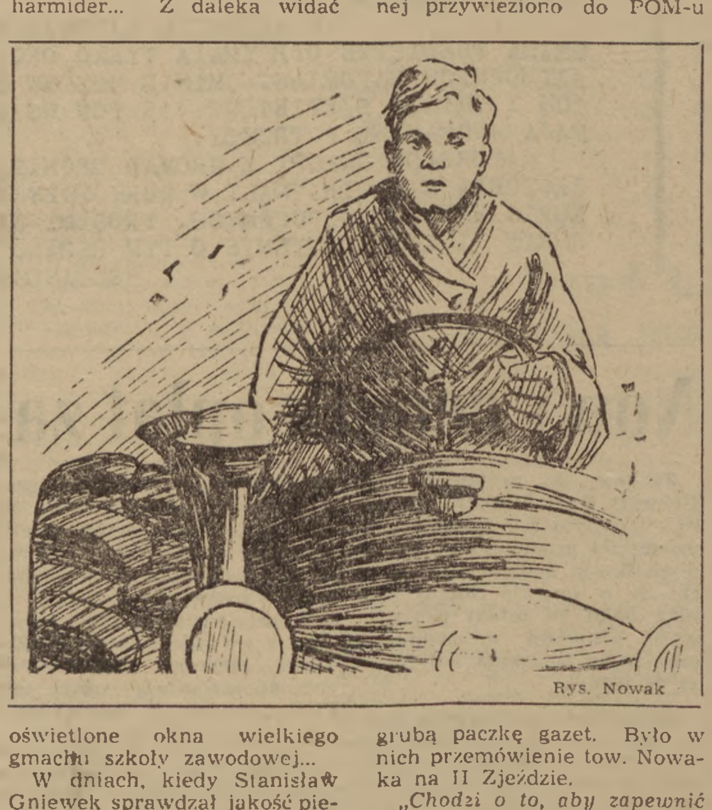

Rys. Nowak

oświetlone okna wielkiego gmachu szkoły zawodowej...

W dniach, kiedy Stanisław Gniewek sprawdzał jakość pieczywa w sklepach swojego miasteczka, załatwiał sprawę drzewka przed oknem nauczycielki, kiedy Danuta Firlej i jej koledzy składali podania na wyższe studia — na sali Zjazdu tow. Aleksander Zawadzki mówił:

„Trzeba codzienną pracą i przekonywającymi naocznymi faktami ugruntować w świadomości milionów ludzi, że ich państwo nie tylko od nich żąda, lecz również pomaga im, troszczy się o nich i ich rodziny, ich młodzież, ich zdrowie i rozrywkę, że służy im radą i doświadczeniem, że broni ich praw konstytucyjnych...".

Przed bojem

Całą otwartą przestrzeń wypełnia niecierpliwy warkot traktorów. Po drogach Kleczy Dolnej w powiecie wadowickim suną ciągniki. Na przyczepach widać kultywatory, beczki ze smarami. Widać, że w POM-ie zbliżają się ostatnie, decydujące chwile przed wielką bitwą. Ciężka sylwetka traktorzysty Edwarda Zająca nachyla się nad kierownicą. Drży silnik, „Zetor" szarpie gwałtownie i wytacza się z podwórza na pochyłą drogę.

Wyruszając na pola spółdzielni w Jaszczurowie traktorzysta Zając wspomina ubiegłą wiosnę. Znaleźli się wówczas tacy, którzy chcieli mu przeszkodzić w zaorywaniu spółdzielczych pól. Grozili mu. A ziemia czekała na ziarno. Edek wyprowadził traktor w nocy i oświetlając reflektorem wąski pasek gruntu zaorywał pole. Ciemna noc siedziała mu na karku. W tym mrocznym, niewiadomym kręgu czaił się strach. W każdej chwili mogła spaść na niego pałka, ugodzić kamień skierowany wrogą ręką. Ale strach ustępował przed uporem, który nie pozwalał młodemu traktorzyście pozostawić twardej ziemi.

Zając nie rzuciłby za nic tej swojej pracy. Na pytanie, co go tak mocno łączy z zawodem traktorzysty, unosi swą pełną twarz. W błyszczących, brązowych oczach widać zdziwienie.

— No, jakby to powiedzieć... Ta robota bardzo cieszy. Człowiek widzi zasiane pola, widzi swoją pracę.

Podwórze POM-u jest prawie puste. Z warsztatu dochodzi metaliczny dźwięk żelaza.

Niski chłop z obwisłymi wąsami idzie przez pusty placyk, przygląda się wszystkiemu uważnie. Zatrzymał mnie przy drzwiach administracji i bada uważnie wzrokiem. — Dokąd pan idzie? — pyta. Po chwili się rozgadał. Jest tu dozorcą. Niedaleko, za najbliższym wzgórzem ma swoją gospodarkę. Otrzymał z reformy rolnej 2 ha. Nie wie co robić ze swoim synem. Chłopak skończył siedem oddziałów i dokąd go dać na dalszą naukę? Chyba tu, do POM-u, bo ciągnie go na traktorzystę. Zaraz też dodaje: — A wiecie, chłop w naszej wsi przekonał się już do traktora. To się widzi, że orka jest głębsza i mniej po tym zielska rośnie. A jeszcze przecież całkiem niedawno ludzie mówili, że jak przejedzie traktor to i przez pięć lat nic na polu nie wyrośnie.

Na pierwszym piętrze, nad arkuszem podzielonym równiutkimi kolumienkami liczb, siedzi młoda dziewczyna, agronom Jadzia Penikiewska.

Kiedy Jadzia zgłosiła się swego czasu u przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w swoim rejonie ze skierowaniem do pracy i oznajmiła mu, że przyjechała, aby udzielić pomocy agrotechnicznej — ten długo milczał. Spoglądał na młodą twarz dziewczyny i wciąż nie udzielał odpowiedzi. Po tym zapytał krótko.

— A na co mi pomoc agrotechniczna?

Czuł się urażony. Czy on, stary gospodarz nie zna się na gospodarce? Cóż nowego i mądrego może mu ta dziewczyna powiedzieć?

Ale po krótkim czasie bez młodego agronoma trudno było się już obyć. Jadzia przemierzała pola, robiła doświadczenia, opracowywała plany.

Znów rozpoczyna się gorący okres siewu. Agronom Jadzia Penikiewska czuje swą ogromną odpowiedzialność za ziarno, które padnie w pulchną ziemię, za sterty zboża, które staną na polach, za ludzki dostatek.

W tym czasie, kiedy Edward Zając siedział przy kierownicy swego „Zetora", a Jadzia Penikiewska wybierała się w pole, ze stacji w Kleczy Dolnej przywieziono do POM-u grubą paczkę gazet. Było w nich przemówienie tow. Nowaka na II Zjeździe.

„Chodzi o to, aby zapewnić warunki dla stałego wzrostu dobrobytu całego narodu. Chodzi o to, aby rozwijać produkcję rolniczą, a zarazem budować nową wieś polską, zamożną i kulturalną — wieś socjalistyczną. Dlatego zwracamy się do całego narodu z wezwaniem do udziału w tym wielkim dziele".

Zając, Penikiewska i setki tysięcy innych wezwanie partii podjęli.

R. RYWANOWICZ

Dyskutujemy nad „Piątką z ulicy Barskiej"

Po ogłoszeniu dyskusji nad filmem „Piątka z ulicy Barskiej" napływają do redakcji korespondencje dyskusyjne. Szczególnie ciekawa wydaje nam się wypowiedź kol. Stanisława Krawcewicza, polemizującego z artykułem Z. Kałużyńskiego, zamieszczonym w jednym z ostatnich numerów „Nowej Kultury".

W wypowiedzi swej kol. Krawcewicz wskazuje na szereg problemów moralnych i wychowawczych „Piątki", nad którymi warto podjąć dyskusję.

Jednym z takich problemów jest postawa Hanki wobec Kazka Spokornego, w chwili gdy dowiaduje się ona o jego przynależności do bandy.

W przyszłości, będziemy w dalszym ciągu zamieszczać wypowiedzi dyskusyjne. Oczekujemy ich od Was, Czytelnicy!

W odpowiedzi Kałużyńskiemu

Tak się złożyło, że zaraz po wyjściu z kina, gdzie oglądałem „Piątkę z ulicy Barskiej" kupiłem „Nowa Kulturę" i przeczytałem artykuł Zygmunta Kałużyńskiego pod tytułem *„Parę uwag w związku z „Piątką z ulicy Barskiej"*. Ten zbieg okoliczności przekonał mnie, jak można głębokie przeżycia, które wywołuje w człowieku piękne dzieło sztuki, zabić napisanym zza biurka artykułem. Autor na wstępie, jak również i w zakończeniu artykułu stwierdza, że chce odpowiedzieć na pytanie *„...czego „Piątce z ulicy Barskiej" nie dostaje, by zasłużyła na wysoką hierarchię, jaką jej pochopnie przyznano"*. Mimo jednak tych zamierzeń autora, jego szastanie na lewo i prawo nie zawsze uzasadnionymi zarzutami doprowadza do tego, że ocena filmu jest jednostronna.

Rozpatrzmy niektóre poważniejsze zarzuty

Zarzut pierwszy to *brak typowości i sensacyjność*. Autor stwierdza, że zagadnienie przemiany bohaterów jest nietypowe, że jest przedstawione za pomocą sensacyjnej fabuły. *„Czy młodzi ludzie w Polsce* — argumentuje swoje stanowisko Kałużyński — *spędzają znaczną część swego życia w kanałach podziemnych wydobywając ukryte ładunki dynamitu, zdolne wysadzić trasę W—Z?"* I dalej. *„Sensacyjność „Piątki" byłaby więc bez zarzutu, gdyby stanowiła tło dla codziennej prawdy życia młodych warszawiaków"*.

Nieporozumienie! Któż może zestawić, czy porównywać życie członków podziemnej organizacji z życiem *„młodych ludzi w Polsce"* czy *„młodych warszawiaków?"* Tego wniosku film nam nie sugeruje. Bo skądże, *„młodzi ludzie w Polsce"* czy *„młodzi warszawiacy"* mieliby znaczną część życia spędzać w kanałach? Tu chodzi o ludzi ściśle określonych. Chodzi o członków wrogiej organizacji. W tym wypadku nikt nie zaprzeczy, że miejscem ich zebrań mogły być właśnie kanały.

Nie można czynić filmowi zarzutu sensacyjności. Sensacyjność fabuły filmowej w dobrym tego słowa znaczeniu, należy raczej uznać za jedno z osiągnięć „Piątki".

Nie można też *„sensacyjności"* filmu uzasadniać sceną dotyczącą matki Radziszewskiego. Jest to jedna z tych scen, które najbardziej nas wzruszają, które najdłużej pozostają w naszej pamięci. Czy można więc zaliczyć ją do rzędu *„szablonowych, nagich sensacji"* jak tego chce Kałużyński? Oczywiście, że nie. Bo przecież ta matka dopiero co przeszła ciężkie lata wojny. Dopiero co zaczęła nowe życie. Dopiero co zaczęła spokojnie patrzeć na przyszłość swojego syna. I nagle go traci. Ta scena jest pełna ludzkiego cierpienia, pełna wzruszeń, pełna ostrości i mocy oddziaływania, pełna tragizmu. Szkoda, że Kałużyński kwituje ten naprawdę udany moment kilkoma nieprzemyślanymi pociągnięciami pióra.

A sprawa miłości?

Kałużyński twierdzi, że uczucie to *„...pokazane jest w „Piątce" w sposób abstrakcyjny"*. Mało tego. *„Miłość ta w ogóle nie jest pokazana, tylko jej zewnętrzne, pocztówkowe objawy: Kazik leży obok swojej dziewczyny, nakrywa ją przed deszczem, obserwują razem zachód słońca (muzyka, chóry etc.). W dalszym ciągu filmu bohaterka zachowuje się jak rozważna ciocia"* itd. W ogóle przy rozpatrywaniu tego zagadnienia Kałużyński dosyć swobodnie argumentuje: analogia do filmu włoskiego *„Nadziei za dwa grosze"*, parę uwag natury technicznej, zarzut schematyzmu w stosunku do Hanki, krótkie zastanowienie się nad przeszłością Kazika od strony erotycznej i na tym właściwie koniec. Aha! Rozmawiał jeszcze Kałużyński ze znawcą obyczajów młodzieży warszawskiej i ten mu powiedział, że *„pocałunek tego typu nigdy nie zaczyna miłości, ale ją koronuje"*. Zdaje się, że i ten znawca wysnuł wniosek zza biurka. Bo przecież w życiu bywa różnie.

Ale co jest przyczyną tego, że stosunek Kazka do Hanki ma tyle ciepła, że tak przemawia do nas, że rozumiemy ich, że uśmiechamy się? Życie Hanki, świadomej i aktywnej ZWM-ówki jest pełne optymizmu. Ona dużo robi: i studiuje, i kontroluje pracę koparki mechanicznej, i uczy analfabetów, i pełni dyżur w szatni na zabawie. Czy to jest powód do stwierdzenia, że postać Hanki jest schematem? Któż z nas, aktywistów, studiując nie odbudowywał Warszawy, któż z nas nie uczył analfabetów, no i... któż z nas nie pełnił prac porządkowych podczas studenckich zabaw? Jedna z moich koleżanek w czasie dyskusji powiedziała: *„A wiesz co? Ja więcej robiłam niż Hanka. Bo prócz studiów, odbudowy Warszawy i uczenia analfabetów, jeździłam do chłopów na wieś"*.

Kałużyński zarzuca Hance, że namawia Kazka, ażeby ten „poszedł na milicję i wyznał wszystko, co go dręczy". Hanka jest świadomą aktywistką i wie, że władza ludowa wychowuje człowieka, pomaga człowiekowi w przezwyciężaniu błędów. Jej stanowisko wobec Kazka jest stanowiskiem naszej organizacji. Z drugiej strony trzeba uwzględnić to, czego nie zauważa Kałużyński, że Hanka nie wie, iż Kazek jest członkiem podziemnej organizacji, że ma na swoim sumieniu szereg przestępstw wobec władzy ludowej. **Ale zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku stanowisko Hanki nie może być inne. Przyjęta przez nią ideologia, dyktuje jej stosunek do Kazka, określa jej postawę także w „sprawach osobistych".** Dlatego i tym faktem nie można argumentować zarzutu schematyzmu w stosunku do Hanki.

A Kazek? Przestępca i zbrodniarz. Ale poznał nowe, twórcze życie. Pokochał Hankę. W nowych warunkach budzi się w jego sercu i świadomości to co piękne, co szlachetne, co ludzkie. Staje się człowiekiem walki nowego ze starym. Powoli nowe zwycięża. **Kazek chce żyć szczęśliwie. Boi się jednak organizatora bandy Zenona, a z drugiej strony władzy ludowej. Stoi między przysłowiowym młotem i kowadłem. Dlatego i jego miłość do Hanki należy rozpatrywać w powiązaniu z całokształtem jego życia i jego walki. Uczucie to bowiem odgrywa poważną** (ale nie decydującą, jak zakłada Kałużyński) **rolę w kształtowaniu się jego osobowości. Ta nowa dla niego, piękna i szlachetna miłość do kobiety jest bodźcem do radości, jest bodźcem do zrywania ze złem i podłością przeszłego świata. Ale uczucie to ma taką moc i potęgę oddziaływania na Kazka dlatego, że kształtuje się w nowych warunkach, że właśnie Hanka, aktywistka ZWM, należycie je rozumie. Optymizm tego uczucia jest optymizmem nowego życia.**

Lekcja humanizmu

Nie można pogodzić się też z zarzutem schematyzmu w stosunku do innych bohaterów występujących w filmie. A więc Zenon. Czy można twierdzić, że *„jest to postać absolutnie schematyczna"*? Znów pochopność. Można mu zarzucić, to i owo: a że prowincjonalny Mefisto, a że te brwi, a że te policzki itd. Ale faktem jest, że postać ta wzbudza w nas nienawiść i odrazę. Ten rewolwer i krzyż to naprawdę wspaniałe i pełne wymowy uogólnienie artystyczne podłości i obłudy wrogów naszej ojczyzny. I dalszy zarzut. *„Jako spiskowiec* — stwierdza Kałużyński — *jest tak niedołężny, że gdy chce wykonać wreszcie swój zamach, cała banda, która w międzyczasie zmieniła poglądy, tak że tego nie zauważył, obraca się przeciwko niemu, leje go i wydaje w ręce milicji"*. Zdaje się, że jest to powierzchowne potraktowanie tego momentu. Nie można pomijać jego głębokiej wymowy ideowej. Tutaj jest ukazany finał ścierania się dwóch sił: z jednej strony nowej rzeczywistości, nowej ideologii, z drugiej zaś ciemnych sił reakcji, które reprezentuje Zenon. Zenon, sługus imperializmu, wierzy w siłę pięści. To jest jedyny jego argument. Do tego dorzuca jeszcze *„Bóg i Ojczyzna"*. Rzeczywiście! Zenon jes zaskoczony zmianą światopoglądu chłopców. Ale czy to należy tłumaczyć tylko jego brakiem sprytu? Zenon nie docenia potęgi nowej idei. Ona porywa chłopców z niespotykaną siłą przekształca ich świadomość i... stawia wroga w zaskoczeniu.

A sprawa chłopców? Powtórzymy zarzut dosłownie. *„Film bowiem — powiedzmy to sobie — nie pokazuje żadnej „przemiany". Chłopcy ci od pierwszej chwili pragną zostać zacnymi, tylko na to czekają, tylko o to proszą! Nie widzimy w nich walki, niepewności, odmiany: czy w momencie, gdy ich poznajemy, gardzą oni tak głęboko Polską Ludową jak chciałby reżyser?*

Ale skąd! Już ją kochają w głębi serca, podobnie jak reżyser, niezdolny udać innego dla niej uczucia".

Tu nie chodzi o to, że chłopcy chcą kochać Polskę Ludową i tylko na to czekają **Film potrafił pięknie pokazać, że nawet w tych ludziach, którzy stali się narzędziem wroga kryją się zalążki piękna i szlachetności. One to nie pozwalają na to, ażeby z chłopców można było zrezygnować. Jest to wspaniała lekcja humanizmu socjalistycznego.** Wypływa stąd wniosek pedagogiczny, który tak rozwija w swej twórczości Gorki, który tak realizował Makarenko, wniosek, że z człowieka nie trzeba nigdy rezygnować, że w człowieka trzeba wierzyć.

Film rzeczywiście nie psychologizuje. Ale to jest zbyteczne. Czyny chłopców, ich postawa w różnych sytuacjach życiowych, stosunek do rzeczywistości — oto momenty mówiące o ich przemianie wewnętrznej.

Kałużyński kończy swój artykuł następującą uwagą: *„Piątka" jest filmem dla dorosłych — do dyskusji, dla młodych natomiast świetnym filmem do oglądania"*. Też niepotrzebne stwierdzenie. Film ten każdy przeżywa i młody, i dorosły. **Z kina wyszedłem z profesorem uczelni, z człowiekiem starym. W pewnym momencie ścisnął mnie za ramię i rzekł: „Po takim filmie to i krok szybszy, i głowa wyżej".**

STANISŁAW KRAWCEWICZ
Student III roku Państw. Wyższej Szkoły Pedagogicznej

NOWE KSIĄŻKI

Wydział Historii Partii KC PZPR — Ludzie KPP. Str. 172, cena — 7.00 zł. „Książka i Wiedza".

Jest to praca zbiorowa, która ukazuje nam wielu działaczy partyjnych KPP, wiele fragmentów wielkiej walki o sprawy klasy robotniczej, chłopstwa pracującego, mas ludowych. Naszkicowane w tej książce sylwetki dwudziestu kilku bojowników KPP tchną ciepłem i serdecznością, bohaterstwem i ofiarnością. Poznajemy ich hart, męstwo, ofiarność, umiejętność stawiania czoła trudnościom i burzom, a przede wszystkim ich wiarę w zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju.

„Ojcu mojemu wyrządzono krzywdę"

(Z listów do redakcji)

W otrzymanym niedawno liście naszego korespondenta z Nysy, tow. **Zbigniewa Wodały**, czytamy:

„...Chcę opisać dość przykrą sprawę, która bezpośrednio dotyczy mojego ojca, a pośrednio i mnie — zetempowca i korespondenta gazety.

Ojciec mój jest z zawodu wulkanizatorem. Ma już 56 lat. Młodość jego była ciężka Pracę zawodową rozpoczął od 14 roku życia. Poniewierał się po terminach i u właścicieli przedsiębiorstw. W czasie wojny był na przymusowych robotach w Niemczech i wiele tam przeszedł. Od 1944 roku służył w Odrodzonym Wojsku Polskim. Swoją sumienną pracą dosłużył się stopnia starszego sierżanta otrzymał poza tym wiele odznaczeń i pochwał. Następnie rozpoczął pracę w warsztatach mechanicznych PKS w Opolu i był nowatorem produkcji. Jego usprawnienie opisywała nawet „Opolska Trybuna Robotnicza".

W 1952 roku na wiosnę zaczął pracować w Spółdzielni Pracy Wulkanizacyjnej „Wulkan" w Opolu. Wkrótce dostał służbowe przeniesienie do Nysy z zadaniem zorganizowania warsztatu. Kiedy przyjechał do Nysy na miejscu dzisiejszego warsztatu były tylko cztery puste ściany. Ojciec nie zrażał się trudnościami. nie szczędził wysiłku. pracował sumiennie — nie bacząc na porę dnia. gdyż rozumiał, że robi to dla wspólnego dobra. Niebawem zorganizował produkcję i wyszkolił czterech robotników, którzy nigdy przedtem nie stykali się z wulkanizatorstwem.

W jesieni 1952 roku został przyjęty do pracy w warsztacie nowy pracownik ob. Tadeusz Olszański, który przyszedł z wojska. Ob. Olszański zaraz po przyjściu zaczął się strasznie wychwalać, co on też w tym wojsku nie robił; nie słuchał oficerów. był w stosunku do nich arogancki; siedział często w „pace" itp. — tym się zresztą bardzo szczycił.

Wszystko było w porządku. do czasu kiedy kierownikiem spółdzielni w Opolu został ob. Łoboda. Dziwnym zbiegiem okoliczności ob. Olszański i ob. Łoboda od razu serdecznie się z sobą zaprzyjaźnili.

Stosunek ob. Olszańskiego do pracy był i jest nadal zły. Zamiast pracować, godzinami flirtuje przez telefon. a na zwróconą mu (zresztą w bardzo delikatnej formie) uwagę wykrzykuje zawsze arogancko, używając przy tym niecenzuralnych wyrazów. Jego stosunek do narzędzi pracy i materiałów jest również poniżej wszelkiej krytyki. Z wielu przykładów przytoczę tu jeden najbardziej charakterystyczny. Kiedy mój ojciec jako brygadzista zwrócił mu uwagę na rozmyślne marnowanie cennego surowca odpowiedział: „Co to pana obchodzi, to nie pańskie i pan za to nie płaci".

W sierpniu 1953 r. ojciec mój z powodu silnej cukrzycy i choroby nerek poszedł nagle do szpitala. Wtedy dopiero ob. Olszański pokazał co umie. Materiały i narzędzia pozostawiał bez jakiegokolwiek zabezpieczenia na dworze, narażając je na kradzież i uszkodzenia. Na zwracaną mu uwagę odpowiadał. jak zwykle, arogancko i złośliwie. Ob. Łoboda wcale się tym stanem nie przejmował mimo że doskonale o wszystkim wiedział. Ob. Olszański nie przychodził na czas do pracy, gdyż uważał widocznie, że dyscyplina pracy go nie obowiązuje. Zarząd spółdzielni, a konkretnie ob. Stanisława Żółkiewicz. która pełniła obowiązki personalnej, też wiedziała o tym stanie rzeczy, ale nic nie zrobiła, by zmienić sytuację na lepsze. Nie ma więc nic dziwnego. że wkrótce zaczęły ginąć w warsztacie opony i detki, a ob. Olszański jako brygadzista nie oddał sprawy w ręce MO. Czując jedynie złośc do ojca w związku ze zwracanymi mu uwagami, wykrzykiwał, że kradzieże, to sprawki Wodały. Nie miał na to absolutnie żadnych dowodow.

Po powrocie ojca ze szpitala, a było to w końcu października ub. roku. ob. Olszański nie zdał ojcu warsztatu. Prowadził go dalej sam. odsuwając powoli ojca przy dużym poparciu władz spółdzielni z Opola. Opony i dętki nie przestawały ginąć, ale ob. Olszański dziwnym zbiegiem okoliczności reagował na to jedynie wykrzyknikami przy użyciu całego steku chuligańskich wyrazów.

Od początku pracy ojca w spółdzielni mieszkamy w mieszkaniu służbowym. Prawdę mówiąc. mieszkanie to nie jest wcale nadzwyczajne. Rodzina nasza składa się z rodziców. trzynastoletniej siostry i mnie. Zarząd Spółdzielni solennie obiecał ojcu. że po wyremontowaniu pozostałej części budynku otrzymamy lepsze mieszkanie. Ani ojciec, ani my nie wiemy, dlaczego dnia 10 grudnia 1953 roku wymówili ojcu mieszkanie. Ojciec napisał do spółdzielni pismo. prosząc o wyjaśnienie, dlaczego postąpiono z nim w ten sposób. Niestety, odpowiedź nie nadeszła. Doczekał się natomiast nowej awantury ze strony ob. Olszańskiego — znów posądzenie o kradzież, szereg wyzwisk pod adresem ojca, nie hamowanych wcale obecnością w warsztacie przewodniczącego Rady Nadzorczej Spółdzielni, ob. Majewskiego.

I znowu ojciec napisał do Zarządu prosząc o wyjaśnienie całej sprawy oraz o ukrócenie chuligańskich wyczynów obywatela Olszańskiego. Trzeba powiedzieć. że w tej sprawie odpowiedź otrzymał bardzo szybko. Oto 31 grudnia ub. roku ob. Olszański przywiózł ojcu osobiście skreślenie z listy członków spółdzielni i wypowiedzenie z pracy. Motywy, jakie podano były nastepujące — zła gospodarka materiałowa. wprowadzenie chaosu itp., co wcale nie jest prawdą. a właściwie jest prawdą ale w odniesieniu do ob. Olszańskiego.

Od 15 stycznia 1954 roku ojciec przestał pracować w spółdzielni i do chwili obecnej nie pracuje. pozostając na moim utrzymaniu. Zwolnienie ojca z pracy nastąpiło na skutek kumoterskich stosunków panujących między ob. Łobodą. Olszańskim i Żółkiewicz. co stwierdził także kierownik techniczny spółdzielni, ob. Etrych.

Na podstawie powyższych faktów stwierdzam. że w Spółdzielni Pracy Wulkanizacyjnej „Wulkan" szerzy się kumoterstwo. i że mojemu ojcu wyrządzono krzywdę".

Tyle pisze nasz korespondent. W czasie wyjazdu do Nysy i Opola przedstawiciel redakcji stwierdził, że zarzuty postawione przez tow. Zbigniewa Wodałę są słuszne.

W związku z tym sprawę skreślenia ob. Wodały z listy członków Spółdzielni i bezprawnego pozbawienia go pracy przekazujemy Ministerstwu Transportu Drogowego i Lotniczego, z prośba o wyciagniecie odpowiednich wniosków i powiadomienie redakcji jak ukarano winnych kumoterstwa i marnotrawstwa, jak naprawiono krzywdy, wyrządzone ob. Wodale.

Siewy wiosenne w pełni Wielu chłopów, gospodarujących indywidualnie, stosuje nowoczesne metody — np. siew systemem krzyżowym. Należy do nich 4-hektarowy gospodarz, Wincenty Baran z gromady Sitki, gmina Klębów, pow. Wołomin — który sieje seradelę systemem krzyżowym (na zdjęciu, pierwszy od lewej). Foto Zarzycki

Z konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMP w KUL-u

W dniu 30 marca br. odbyła się w Katolickim Uniwersytecie w Lublinie konferencja sprawozdawczo - wyborcza Zarządu Uczelnianego ZMP.

W dyskusji nad referatem przewodniczącego tow. **Stefana Janickiego** zetempowcy zwrócili uwagę na pracę wychowawczą organizacji wśród studentów niezorganizowanych. szczególnie wśród pochodzących ze wsi, którzy często jeszcze nieufnie odnoszą się do ZMP.

Tow. Konieczny, student trzeciego roku historii, wskazał w dyskusji na fakty jak dzięki dobrze prowadzonej pracy kulturalnej w zespołach artystycznych wychowują się nowi członkowie i aktywiści ZMP. Przykładem może tu być m. in. kol. **Jan Strelal,** który przed wstąpieniem do zespołu tanecznego przy ZSP daleki był od organizacji. Dziś wyrósł na aktywistę ZMP. Obecnie jest on słuchaczem Uniwersytetu Warszawskiego.

Dużą pomoc w wychowaniu studentów stanowią koła naukowe przy ZSP. w których prowadzi się ożywione dyskusje, omawia się zagadnienia marksistowskiej krytyki literackiej. najnowsze marksistowskie opracowania z historii.

Wynikiem pracy wychowawczej w organizacji jest stale zwiększająca się liczba studentów. którzy śmiało wysuwają na ćwiczeniach i seminariach poglądy oparte na zasadach marksizmu. Wynikiem pracy kół naukowych jest także stale zwiększająca się liczba słuchaczów. którzy przygotowują prace w ujęciu marksistowskim. Do takich należą m. in. kol. kol. **Mielniczek, Krzeszowski** z III roku polonistyki. którzy jeszcze nie należą do ZMP.

Wynikiem tej pracy są również dobre przygotowania do konferencji teoretycznej. na którą poszczególne koła naukowe przy ZSP opracowują referaty obrazujące osiągnięcia nauki 10-lecia Polski Ludowej.

W dyskusji zwrócono również uwagę na jeden z najbardziej skutecznych środków wychowawczych — rozmowy i dyskusje prowadzone przez poszczególnych aktywistów ZMP ze studentami niezorganizowanymi. Przykładem może być tow. **Mrówczyński,** który w toku tej pracy zdobył sobie zaufanie i autorytet wśród studentów. Wielu spośród obecnych aktywistów ZU ZMP. jak np. tow. **Kępa** z wydziału historii. tow. **Roman Żbikowski** z wydziału polonistyki, dzięki cierpliwej pracy tow. Mrówczyńskiego. wstąpili w szeregi organizacji i stali się jej aktywistami.

Zarząd Uczelniany ZMP przy KUL nie ustrzegł się również w swej pracy poważnych błędów.

Do podstawowych braków należą zbyt częste fakty komenderowania w organizacji oraz. mimo niewątpliwych sukcesów, zbyt mała i niesystematyczna praca wychowawcza wsród studentów niezrzeszonych.

W dyskusji zetempowcy wysunęli szereg wniosków do polepszenia pracy nowowybranego Zarządu Uczelnianego ZMP i całej organizacji na KUL-u.

CZ. KROPORNICKI

Do korespondentów wiejskich

„Sztandaru Młodych"

Towarzysze korespondenci! Siewy już się rozpoczęły. By przebiegały one terminowo i sprawnie, trzeba kontrolować ich przebieg, trzeba szybko usuwać niedociągnięcia.

Piszcie więc czy wszystkie maszyny i siewniki są gotowe. Jak wypełniają swoje obowiązki w akcji siewnej GOM-y i POM-y.

Czy przypadkiem w magazynach waszego GS-u nie ma nie rozdzielonych nawozów sztucznych? A co robi się w waszej gminie by likwidować odłogi?

A czy w waszej gminie i powiecie specjaliści rolni przebywają w terenie i pomagają chłopom w siewach, czy też siedzą za biurkami?

A aktywiści zetempowscy z gminy i powiatu? Czy pracują wśród młodzieży? Czy przebywają w kołach ZMP i pomagają młodym w sprawnym i terminowym przeprowadzeniu siewów?

Czekamy towarzysze korespondenci na wasze listy o akcji siewnej!

REDAKCJA

Zespół „Śląsk" przyjmuje zgłoszenia

Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Śląsk". uzupełniając chór i balet. w dalszym ciągu przyjmuje zgłoszenia kandydatów — zwłaszcza dziewcząt (sopranów) oraz dziewcząt i chłopców wybitnie uzdolnionych do baletu.

Wymagany wiek od 16 do 22 lat.

Eliminacje kandydatów odbędą się w dniu 8 kwietnia 1954 r. w Stalinogrodzie. Zgłaszać się należy osobiście w dniu eliminacji, tj w dniu 8 kwietnia br w biurze dyrekcji Zespołu „Śląsk" w Stalinogrodzie. ul. 3 Maja 19, wraz z życiorysem i fotografią. od godz. 8 rano. W życiorysie należy podać. czy kandydat pragnie być przyjęty do chóru. czy też do baletu.

Droga przez trudności

Przez okna wkrada się mrok. który powoli ogarnia cały pokój. Nie palimy światła. Siedzimy przy kuchni, z której strzelają ogniste płomyki...

Zofia opowiada historię swego życia. A potem zastanawiamy się jak zmienić życie na wsi. co zrobić może nauczyciel, aby we wsi zakwitło nowe.

Historia jedna z wielu

HISTORIA kol. **Zofii Dymańskiej z Dąbrowy Zielonej** jest krótka. Zofia jest jeszcze bardzo młoda — ma 17 lat. Pochodzi ze wsi **Silnica.** W wiosce tej mieszkają jej rodzice, tam się wychowała i tam zaczęła chodzić do szkoły. Nauka w szkole ogólnokształcącej w Radomsku. którą ukończyła z bardzo dobrym wynikiem oraz kurs pedagogiczny ukończony również pomyślnie — to dalsze dzieje Zofii. Jako najlepsza uczennica została wytypowana na studia. Wybrała kierunek wychowania fizycznego. Jednak z różnych przyczyn nie zaczęła studiować.

Co teraz robić? Zofia postanowiła pracować jako nauczycielka w **Ciążkowicach,** bliżej swojej rodzinnej wsi.

★

„DROGA Redakcjo! Proszę Cię o pomoc i radę. Ja pracuję dopiero 5 dni, a już mam dość, nie wyobrażam sobie dalszej pracy. Taka jestem zniechęcona, że żyć mi się nie chce"

Co wpłynęło na to, że Zofia przestała wierzyć we własne siły?

Pragnęła studiować — marzenie to nie zostało spełnione. Chciała pracować blisko domu — prośba jej nie została przez Wydział Oświaty Prez. PRN uwzględniona. Nie otrzymała na czas poborów za grudzień, trudności w pracy wychowawczej — wszystko to bardzo ją przygnębiło.

Bez entuzjazmu przystąpiła do pracy.

★

Serce bije mocno i gwałtownie. Zofia głośniej mówi, aby zagłuszyć jego bicie. Wydaje się jej, że wszystkie dzieci słyszą i śmieją się z tego. Jest to jej pierwsza lekcja — próba sił. Słowa są suche, padają w próżnię, nie trafiają do dzieci. Szybko kończy... i niecierpliwie czeka bezradna na dzwonek oznajmiający koniec lekcji.

Następny dzień, to nowy kłopot z chłopcami szóstej klasy. wśród których trudno jej znaleźć posłuch. Targana wewnętrznymi sprzecznościami, nie zadowolona z siebie i z życia, wymyka się po lekcjach do domu, aby nie słyszeć głosów dziecięcych i mieć wszystko poza sobą.

Ponure myśli nie opuszczają dziewczyny na chwilę. Czuje się samotna i opuszczona. Przestaje wierzyć we własne siły.

Nagle rozlegają się wrzaski, przekleństwa i niemilknące walenie do okna. Zofia truchleje...

Kilkanaście minut łomotali chłopcy ze wsi do jej okien. A gdy po pewnym czasie odeszli. zrozpaczona, zniechęcona pierwszymi niepowodzeniami, które przesłoniły jej świat, zaczęła pisać ten rozpaczliwy list do „Sztandaru Młodych".

Ale czy niepowodzenia Zofii były aż tak wielkie, nie do pokonania. że mogły skłonić do rezygnacji z pracy? Dla Zofii okazuje się — tak. A przecież są to kłopoty, które mają tysiące młodych ludzi, rozpoczynających pierwszy raz odpowiedzialną pracę.

Zostanę na wsi

MIJAŁY dni, wszystkie podobne do siebie. Ale o dziwo! Rozczarowanie i gorycz stopniowo zanikały. Powoli Zofia przyzwyczajała się do nowych warunków.

Nie mogła zostać obojętna na serdeczność okazywaną przez dzieci. Patrząc na ich miłe, roześmiane twarzyczki, widząc ich wysiłek w nauce, ogromny zapał i chęć do zdobywania wiedzy, polubiła je i czuła, że jest im potrzebna. To dodało jej otuchy i wiary we własne siły.

I oto, po kilku tygodniach pracy postanowiła zostać w Zielonej Dąbrowie. Praca nauczycielska coraz bardziej zaczyna ją pochłaniać.

★

W pierwszych dniach odpowiedzialnej pracy Zofia nie znalazła oparcia i pomocy ze strony władz oświatowych i organizacji ZMP. Organizacja zetempowska nie przygotowała jej do pokonania trudności, nie pokazała piękna pracy na wsi. Zofii wydawało się, że jest niepotrzebna na wsi. Czuła się samotna, bo nie wiedziała gdzie szukać oparcia i pomocy. Zapomniała, że na wsi jest młodzież i to młodzież zetempowska, z która trzeba się mocno związać i wraz z nią pokonywać trudności.

Co można zrobić?

PODCZAS rozmowy tam. w Zielonej Dąbrowie, mówiłaś Zofio, że po wyjściu z budynku szkolnego czujesz się samotna. że jest nudno i pusto wokół ciebie.

Mylisz się droga Zofio, wokół Ciebie jest pełno ludzi, tętni życie. tylko Ty nie umiałaś tego jeszcze dostrzec. Przecież w Zielonej Dąbrowie jest ponad 300 domów, w każdym z nich mieszka po kilka osób. A Ty w żadnym z tych domów nie byłaś, tylko czekasz aż mieszkańcy przyjdą sami do Ciebie.

Idź do nich, oni na Ciebie czekają. Tam ściera się często w walce stare z nowym, złe z dobrym. Trzeba pokazać ludziom prawdę. Któż to lepiej zrobi. wytłumaczy, od Was. nauczycielek, które urodziłyście się i wychowały na wsi?

Ty i Twoja koleżanka Władka mówicie, że w Waszej wiosce nic nie można zrobić. Ale przecież żadne osiągnięcie nie przychodzi łatwo. W swym życiu napotkasz jeszcze wiele trudności. Te, o których pisałaś do redakcji i mówiłaś podczas rozmowy nie są aż tak wielkie i nie są to też trudności ostatnie. Wszystkie je można przełamać. gdy się tego mocno chce.

Ty i Twoja koleżanka jesteście zetempówkami i obie obecnie nie należycie do żadnego koła.

Czy czekacie aż ktoś je za Was założy? Chłopcy ze wsi pytają się. czy nie można otworzyć świetlicy, radzą się, lecz napotykają na Wasze milczenie. A można i trzeba założyć koło ZMP. uruchomić świetlicę tym bardziej, że w szkole jest adapter i cała wioska jest zelektryfikowana.

Urządzenie świetlicy razem z chłopcami i dziewczętami, przyciągnięcie do niej mieszkańców wsi, słuchanie radia w świetlicy, czytanie książek, konkursy literackie. wspólne zabawy, występy artystyczne, rozgrywki LZS-u, dyskusje na zebraniach zetempowskich na wiele ciekawych tematów — oto niektóre tylko formy pracy społecznej nauczyciela — na wsi.

Świetlica, w której siedzą rodzice Waszych uczniów wsłuchani jak opowiadacie im o nowych metodach uprawy roli, hodowli, o spółdzielniach produkcyjnych, o dalszej perspektywie naszego rozwoju — zakładanie pól doświadczalnych. to wszystko jest do zrobienia w waszej wiosce.

A dlaczego nie mielibyście pójść w ślad nauczycielek z Mikołeski. które rzuciły hasło: „Nauczyciele — bądźcie organizatorami życia młodzieży wiejskiej?"

IRENA ZABORSKA

POMYŚL

[illegible] Redakcja A. Nowakowskiego

LOGOGRYF

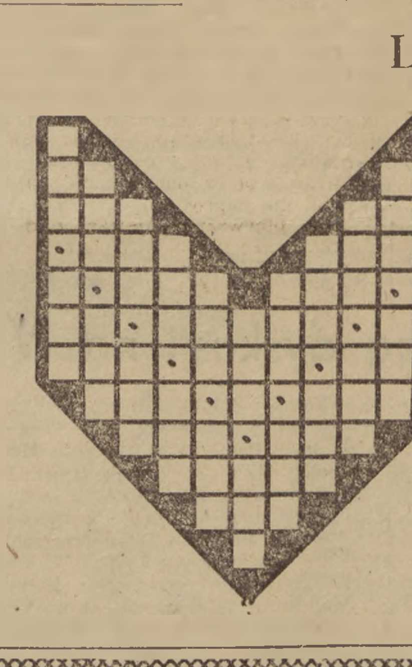

Do podanej figury wpisać 11 wyrazów siedmioliterowych o takiej samej literze początkowej według poniższych znaczeń. Czwarte litery tych wyrazów czytane kolejno dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Rozłupany kawał drzewa smolnego. 2) Pomieszczenie na zbiory rolnika, 3) Staroświeckie metalowe naczycie do gotowania herbaty, 4) Wzór. 5) Krótka biała broń. 6) Miasto na południowy zachód od Krakowa. 7) Sygnał kolejowy. 8) Pomieszczenie dla koni. 9) Miasto na południowy wschód od Kielc nad rzeką Czarną. 10) Ocena szkolna, 11) Nowoczesny srodek lokomocji.

(„Al-Zen" — Warszawa)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie rozlosowane zostaną **nagrody książkowe.**

PROGRAM RADIOWY

na dzień 5 kwietnia 1954 r. (poniedziałek)

Program dnia 7.40, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00. 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00. 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Koncert poranny. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Muzyka popularna, 6.50 Gimnastyka. 7.15 Muzyka poranna. 7.25 Pogadanka dla służby rolnej, 8.00 Muzyka. 9 00 Dla klas V słuchowisko pt. „Samotny biały żagiel" wg pow W. Katajewa 9.30 Zespoły i soliści, 10.00 Muzyka baletowa, 10.50 Arie i pieśni w wyk. K. Dangor — sopran koloraturowy. 11.05 Dla klas I—II słuchowisko pt. „Prosiaczek", 11.25 Informacje. 11.30 Muzyka. 12.10 Duety wokalne w wyk. M. Szklarzewicz i E. Lubieńskiej — mezzosopran. 12.25 Na swojską nutę — gra Zespół Tadeusza Kozłowskiego. 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci gawęda M. Walentynowicza pt. „Wędrujemy z malarzem". 16.05 Koncert solistów wykonawcy: Felicja Kwalowa — fortep. Aleksander Poleski — skrzypce. 16.35 Nowe nagrania pieśni chóralnych, 16.50 „Rozstrząsacze nawozu" — pog. inż. Puzyna. 17.00 Audycja aktualna, 17.10 Muzyka. 17.20 Audycja dla kobiet, 17.30 Koncert popołudniowy. 18.20 „Na młodzieżowej antenie", 18.50 Felieton literacki, 19.00 „Czego chętnie słuchamy". 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 Tydzień muzyki węgierskiej w programie montaż oper Ferencza Erkela, słowo wiążące Prószyńskiego, 22.10 Muzyka taneczna.

Rozmowa czytelników z „Iskrami"

„Kochana Redakcjo!" „Drogie Iskry"! — albo po prostu „Iskro kochana"! Setki takich serdecznych nagłówków, setki szczerych przyjacielskich listów. Nieprózno mówi sie, że książka jest przyjacielem człowieka, że można z nią dyskutować, spierać się, radzić. Gorące, bezpośrednie wrażenia z dopiero co ukończonej lektury książki, sumienne, podyktowane namysłem oceny i wnioski. Wreszcie nasuwające się przy czytaniu książki wątpliwości, pytania i postulaty — wszystko to składa się na ową rozmowę z książką.

I jakże tu nie wciągnąć do tej rozmowy twórców książki. jakże nie uznać ich za godnych zaufania i przyjaźni powierników wszystkich doznanych nad książką wrażeń, przemyśleń, żądań i sprzeciwów!

Jakże nie zasięgnąć u nich rady w wielu trudnych sprawach naszego życia, nieraz daleko nawet wykraczających poza zagadnienia czytelnictwa i literatury!

★

Myliłby się więc ktoś. kto by przypuszczał. że w obficie co dnia do „Iskier" napływającej korespondencji od czytelników. mowa wyłącznie o sprawach książkowych i wydawniczych. To prawda. że listów poruszających te sprawy jest stosunkowo najwięcej i że w pracy wydawnictwa są one materiałem najcenniejszym i najciekawszym.

Ale stopa zażyłości, na której czytelnicy pozostają ze swoim młodzieżowym wydawnictwem. uprawnia do znacznego rozszerzenia zakresu spraw dyskutowanych między przyjaciółmi. Bo przecież przyjaciel musi pomóc w wyborze zawodu — i oto napływają do „Iskier" pytania, prośby i żądania w sprawach dotyczących tej ogromnie ważnej życiowej decyzji. Bo przecież przyjaciel musi pomóc w marszu do obranego już życiowego celu — i oto do „Iskier" przychodzi list z zapytaniem, co trzeba zrobić, aby zostać górnikiem. Bo przecież przyjaciel musi pomóc w przezwyciężaniu trudności i przeszkód — i niejednokrotnie „Iskry" wzywane są do takiej pomocy, do interwencji i opieki.

Stopa zażyłości uprawnia również do szczególnie wzruszających i już wręcz intymnych akcentów w rozmowach czytelników z „Iskrami". Oto np. wśród grubych listów „problemowych" odnajdujemy nagle kartkę z życzeniami pierwszomajowymi od miłośniczki „iskrowych" książek albo pamiątkę z letnich kolonii: piękny rysunek przedstawiający krajobraz górski przesłany „Iskrom" specjalnie przez ich przyjaciela z VII klasy szkoły podstawowej w Machicinku pod Płockiem...

★

Zajmijmy się jednak nieco bliżej owymi najciekawszymi spośród wszystkich ciekawych listów do „Iskier".

Listy w sprawach książkowych i literackich podzielić by można na trzy grupy. Pierwsza — to proste pytania, stwierdzenia lub reklamacje. Pytanie: gdzie można kupić daną książkę? Kiedy wyjdzie kalendarz młodzieży, ile będzie kosztował? Stwierdzenia — co to za świetna książka ten „Mały Bizon", albo „Kolchida" „wydajcie więcej ciekawych powieści. bo my, miłośnicy książek, bardzo na nie czekamy". Reklamacje wreszcie — dlaczego w moim egzemplarzu nie ma barwnej wkładki rotograwiurowej. którą widziałam w książce koleżanki? Dlaczego wasze książki tak bardzo różnią się między sobą formatami. że nie mogę ich ustawić obok siebie na półce?

Można by więc ową pierwszą grupę listów, którą tu zilustrowaliśmy typowymi przykładami nazwać **grupą sygnałową.** Wydawnictwo dowiaduje się z niej. jakich książek młodzież szuka. jakie szczególnie się jej podobają. Listy tej grupy są pierwszym. najprostszym wyrazem rozwijających się w naszej młodzieży zamiłowań i upodobań książkowych.

Grupa druga mieści listy inne. bardziej złożone. Można by je nazwać **listami oceniającymi.** Te listy nie ograniczają się już do samych tylko stwierdzeń czy pytań, ale śmiało oceniają daną książkę. tłumaczą, dlaczego wydaje im się cenna i wartościowa. Oto przykłady: koleżanka z Sosnowca pisze. że bardzo podobała się jej powieść Mularczyka i Janickiego „Towarzysze z Dąbrowy", która zbliża do młodzieży postacie bojowników o zwycięstwo wolności i szczęścia z okresu ucisku sanacyjnego. Rolnikowi spod Miechowa, ob. **Bogusławowi Motlochowi podobały się „Herkulesy" Stawińskiego. gdyż na przykładzie Gandery ukazują rozległe możliwości życiowego awansu, jakie stanęły przed dzieckiem pracującego chłopa w Polsce Ludowej.** Tę samą powieść szeroko analizują żołnierze z jednostki wojskowej z Gliwic, tow. tow. Walczyński. Kowalski i Monkwocz. Inwalida z Giżycka podkreśla wielką wartość wychowawczą „Drewnianego różańca" Natalii Rolleczek.

Tytuł za tytułem, nazwisko za nazwiskiem snuje się przez tę grupę listów. Trzeba stwierdzić. że młodzież podchwyciła w niej wiele rzeczywiście cennych książek i zjawisk literackich, że rozmowy czytelników z „Iskrami" nie grzeszą jednostronnością. ale wyrażają wszechstronne zainteresowanie i potrzeby młodzieży. Literatura radziecka, współczesna i klasyczna literatura polska, wreszcie i to wcale nie na ostatnim miejscu — dobre powieści podróżnicze i o przygodach — te właśnie sprawy najczęściej interesują „iskrowych" korespondentów.

★

Trzecia wreszcie grupa listów — to najcenniejsza i najciekawsza spośród najciekawszych! —ściśle wyrasta z listów oceniających. Oto bowiem często w ślad za uargumentowaną oceną danej książki wkrada się nagle jakieś pragnienie. żądanie, życzenie. Tak było np. w liście grupy żołnierzy z Gliwic. którzy wyznali po szczegółowym przeanalizowaniu „Herkulesów". że **chcieliby. aby autor doprowadził w powieści do założenia spółdzielni produkcyjnej w rodzinnej wiosce Gandery. bo znaleźliby wówczas w książce pomoc w chwili, kiedy po powrocie z wojska do domów staną do budowy socjalistycznej wsi.** Tę samą potrzebę literackiego obrazu walki o nową wieś polską formułuje tow. Leszek Bałata, który pisze: **„Jako syn chłopa pracującego chciałbym czytać również książki o przemianach zachodzących na wsi współczesnej".**

Tu właśnie wkraczamy w dziedzinę wyraźnie, otwarcie sformułowanych pragnień i postulatów pod adresem literatury stanowiących ową trzecią, najwartościowszą grupe listów do „Iskier". **grupę postulującą.** Te listy najbardziej pomagają wydawnictwu w pracy, w przygotowaniu planu wielkiej ofensywy wydawniczej, wskazują one najważniejsze odcinki tej ofensywy. najbardziej palące i aktualne problemy.

I znów stwierdzić trzeba, że dorobek „Iskier" i główne kierunki ich książkowej ofensywy znajdują w rozmowach czytelników z wydawnictwem słuszną i właściwą ocenę. Szczególną uwagę skupiają korespondenci na wychowawczej roli literatury radzieckiej i współczesnej literatury polskiej. Z uznaniem podkreślają wielką pracę. jaką włożyły „Iskry" w popularyzację najlepszych książek radzieckich, z troską i prawdziwym przejęciem dyskutują nad książkami naszych współczesnych pisarzy. Przytoczone powyżej przykłady i wiele innych, nie zacytowanych listów świadczą, jak bardzo liczy nasza młodzież na pomoc naszej literatury. jak gorąco i serdecznie życzy jej wzrostu, ogarnięcia wszystkich interesujących młodzież zagadnień, dojrzałości ideowej i pociągającej młodego czytelnika atrakcyjności, wartości literackiej.

Te właśnie ostatnie sprawy — znaczne poszerzenie tematyki naszej literatury współczesnej. przede wszystkim silniejsze zwrócenie uwagi na sprawy wsi, ale jednocześnie i podniesienie artystycznej jakości naszej literatury — szczególnie silnie zajmują młodzież. Okazją do wystąpienia z wnioskiem o rozbudowanie tematyki lotniczej i morskiej stała się dla kol. Ireny Jurkiewicz z Wrocławia powieść Meissnera „Wraki". Pisze ona: „Jestem młoda, mam 21 lat i książki, o które proszę, wydają się tak mnie jak memu mężowi i reszcie rodziny — najbardziej pociągające". O książki morskie dopomina się również ob. Augustyniak, którego syn jest rybakiem „Dalmoru" i pływa na statku „Błotniak". Inny korespondent kol. Stanisław Korczyc z Kwidzynia, pisze: **„Bardzo bym się cieszył, gdyby Wasze wydawnictwo zajęło się literaturą klasyczną i popularyzowaniem zdobyczy nauki".**

Takich i tym podobnych słusznych żądań i postulatów młodzież wysuwa niemało. Obfituje w nie zbiór listow do „Iskier". Trzeba, żeby nasi pisarze wiedzieli o naszych zainteresowaniach i pragnieniach, trzeba żeby się nimi przejęli, żeby spełnili nadzieje i oczekiwania, które młodzież wiąże z ich twórczością pisarską. trzeba, żeby dla naszej literatury obowiązującą stała się głęboka prawda sformułowana w pięknym liście chłopa z Opolszczyzny ob. Bronisława Szkolnego: **„Książka uczy, ale nie wystarczy tylko w jednym kierunku się uczyć, chcemy się uczyć we wszystkich kierunkach, chcemy wszystko wiedzieć".**

★

Towarzysze z „Iskier" mają więc nie mało roboty z tym ogromnym bogactwem myśli. uwag, spraw i zagadnień, które codziennie przynosi im poczta zamknięta w stosach różnobarwnych kopert. Biorą one początek z tej na trwałe zadzierzgniętej przyjaźni młodzieży i jej wydawnictwa. Korespondenci „Iskier" stanowią juz potężną rzeszę rozsianą po całym kraju i liczba ich z dniem każdym wzrasta; trzeba z nimi pracować, trzeba rozwijać raz nawiązaną z nimi łącznośc.

I dlatego muszą „Iskry" wyplenić do reszty z odpowiedzi na listy czytelników pojawiający się formalizm, bezduszną zdawkowość i oschłość. Muszą one wyżej podnieść pracę z listami czytelników, znaleźć jakieś własne formy organizacyjne dla pracy swego korespondenta. o której piszą do swych czytelników niezbyt konkretnie i zachęcająco. I nie mogą powtarzac się takie wypadki, jak pobłażliwa. lekceważąca odpowiedź tow. Zarychty na wzruszający list i wzmiankowany wyżej piękny rysunek z gór od kolegi Adasia Świderskiego, czy zdawkowe protekcjonalne oceny nadsyłanych utworów literackich. Należałoby towarzyszom odpowiadającym na listy do „Iskier" wyperswadować takie nadużywanie redaktorskiej tytułomanii. która niemile razi w zestawieniu z koleżeńskim bezpośrednim tonem korespondencji czytelników.

Usprawnień tych wymaga pogłębiające się zaufanie młodzieży do „Iskier". To upowszechnienie się wśród młodzieży przyjaźni i chęci współpracy z naszym młodzieżowym wydawnictwem jest w jego życiu i działalności momentem ogromnie cennym, a jednocześnie nakłada na „Iskry" wysoce odpowiedzialny obowiązek wypełniania związanych z nimi, z naszą literaturą pragnień. i żądań naszej młodzieży. obowiązek głębokiej i serdecznej pracy ze stale rosnącą rodziną czytelników i przyjaciół naszej literatury i naszego młodzieżowego wydawnictwa.

WACŁAW SADKOWSKI

Rezolucja Biura Wykonawczego ŚFZZ

WIEDEŃ. **Na końcowym posiedzeniu Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych (ŚFZZ) uchwalono rezolucję w sprawie uznania i wprowadzenia w życie praw związkowych. Rezolucja głosi m. in.:**

Uchwały III Światowego Kongresu Związków Zawodowych w sprawie zorganizowania szerokiej międzynarodowej kampanii w obronie i o zdobycie praw związkowych oraz w sprawie opracowania Karty Praw Związkowych przyjęte zostały z głębokim zainteresowaniem i entuzjazmem przez ludzi pracy wszystkich krajów, niezależnie od ich przynależności związkowej i przekonań politycznych.

Międzynarodowa kampania w obronie i o zdobycie praw związkowych rozpocznie się w dniu 1 maja 1954 roku. Masy pracujące wszystkich krajów dadzą w tym dniu wyraz swej woli walki o zdobycie, rozszerzenie i w obronie praw związkowych i swobód demokratycznych. Na apel ŚFZZ zacieśnia one swoją braterską solidarność w walce przeciwko ofensywie sił reakcji.

Biuro Wykonawcze postanawia poddać pod dyskusję mas pracujących podstawowe zasady praw związków zawodowych, zawarte w deklaracji uchwalonej na obecnej sesji. Biuro zaleca wszystkim organizacjom, aby dołożyły wszelkich wysiłków w celu zapoznania z tą deklaracją jak największej liczby ludzi pracy.

Biuro Wykonawcze ŚFZZ postanawia powierzyć opracowanie Karty Praw Związkowych powołanej w tym celu komisji. Projekt Karty Praw Związkowych ogłoszony będzie najpóźniej 1 lipca 1954 r., co umożliwi przeprowadzenie szerokiej dyskusji nad tym projektem we wszystkich organizacjach związkowych.

Biuro Wykonawcze postanawia przestudiować sprawozdanie komisji na kolejnej sesji z uwzględnieniem wyników dyskusji, która przeprowadzona zostanie wśród ludności pracującej i w związkach zawodowych. Karta Praw Związkowych zostanie następnie przedstawiona do zatwierdzenia VII sesji Rady Generalnej ŚFZZ w listopadzie 1954 roku.

Pozycje francuskie przecięte

Oddziały wietnamskie o jeden km od centrum fortecy Dien Bien Fu

NOWY JORK.

Korespondenci amerykańskich agencji prasowych donoszą z Hanoi, że walki w Dien Bien Fu trwają w dalszym ciągu. **Atakujące ze wszystkich stron oddziały wietnamskiej armii ludowej znajdują się już wewnątrz pierścienia obronnego fortecy francuskiej. Agencja Associated Press podaje, że oddziały te dzieli od centrum fortecy zaledwie jeden kilometr.**

Korespondent agencji United Press podaje, że pozycje francuskie zostały przecięte na dwie części.

Agencja France Presse podaje, że walki trwają w trzech fortach wewnątrz twierdzy.

W interesie utrwalenia pokoju powszechnego

(Artykuł wstępny „Prawdy“)

MOSKWA. Dziennik „Prawda“ zamieszcza artykuł wstępny pt. „W interesie utrwalenia pokoju powszechnego“.

Pokojowa polityka zagraniczna Związku Radzieckiego — czytamy w artykule — jego wytrwała i konsekwentna walka o osłabienie napięcia międzynarodowego, o pokój na całym świecie znajduje nowy wyraz w nocie rządu radzieckiego z 31 marca br. wystosowanej do rządów Francji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Nota rządu radzieckiego stawia węzłowe problemy stosunków międzynarodowych. Rozwiązanie tych problemów ma niezwykle ważne znaczenie dla utrwalenia pokoju powszechnego, zapobieżenia nowej wojnie, która w obecnych warunkach stanowi szczególne niebezpieczeństwo dla narodów.

Jak wiadomo, na konferencji berlińskiej rząd radziecki poddał pod dyskusję wniosek w sprawie „zapewnienia bezpieczeństwa w Europie“ i wysunął projekt podstaw „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie“.

Jak wiadomo, dotychczas w związku z dyskusją nad propozycją radziecką przedstawiciele mocarstw zachodnich wypowiadali opinie, że niepożądane jest, aby Stany Zjednoczone pozostawały poza układem o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie. Rząd radziecki oświadcza w swej nocie, że nie widzi przeszkód, aby pozytywnie rozwiązać sprawę udziału USA w „ogólnoeuropejskim układzie o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie“. Rząd radziecki bierze przy tym pod uwagę udział Stanów Zjednoczonych we wspólnej walce przeciwko agresji hitlerowskiej i odpowiedzialność, jaką Stany Zjednoczone wraz z ZSRR, Francją i W. Brytanią ponoszą za powojenne uregulowanie problemów Europy oraz liczy się z poglądem wyrażonym przez rząd USA na konferencji berlińskiej.

Tak więc trudności na drodze do osiągnięcia porozumienia w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, na które wskazywano dotychczas, powinnyby odpaść.

W czasie dyskusji nad propozycją radziecką w sprawie ogólnoeuropejskiego układu poruszano także sprawę dotyczącą miejsca i roli „organizacji paktu północno-atlantyckiego“ w związku z tworzeniem systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Przedstawiciele mocarstw zachodnich twierdzili i twierdzą, że pakt północno-atlantycki ma charakter obronny i nie jest wymierzony przeciwko żadnemu państwu lub grupie państw. Rząd radziecki nie podzielał i również obecnie nie może podzielać tego punktu widzenia. Pakt północno-atlantycki bowiem, jak powszechnie wiadomo, tworzy zamknięte ugrupowanie państw i ignoruje problem zapobieżenia nowej agresji niemieckiej, przy czym spośród wielkich mocarstw, które wchodziły w skład koalicji antyhitlerowskiej, nie uczestniczy w nim jedynie ZSRR. Pakt północno-atlantycki nie może więc nie być uważany za pakt agresywny wymierzony przeciwko ZSRR.

Czy istnieje możliwość, aby organizacja paktu atlantyckiego zmieniła swój charakter? Również i na to pytanie nota radziecka daje pozytywną odpowiedź. „Organizacja paktu północno - atlantyckiego“ — stwierdza nota rządu radzieckiego — mogłaby w odpowiednich warunkach stracić swój agresywny charakter, gdyby jej uczestnikami stały się wszystkie wielkie mocarstwa, które wchodziły w skład koalicji antyhitlerowskiej. W związku z powyższym, kierując się niezmiennymi zasadami swej pokojowej polityki zagranicznej i dążąc do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, rząd radziecki wyraził gotowość rozpatrzenia wspólnie z zainteresowanymi rządami sprawy udziału ZSRR w pakcie północno-atlantyckim.

Tak więc nic nie przeszkadza w podjęciu kroków, aby pakt północno-atlantycki nabrał rzeczywiście obronnego charakteru i aby powstały warunki wykluczające możliwość wciągnięcia tej lub innej części Niemiec do ugrupowań militarnych. W takim wypadku „organizacja paktu północno-atlantyckiego“ przestałaby być zamkniętym militarnym ugrupowaniem, stałaby się dostępna dla innych krajów europejskich. Równocześnie z utworzeniem skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie miałoby to bardzo doniosłe znaczenie dla utrwalenia pokoju powszechnego.

Nowe propozycje radzieckie przyjęte zostały z aprobatą przez tych wszystkich, którzy zainteresowani są w utrwaleniu pokoju.

Dojrzała sprawa utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie — czytamy w zakończeniu artykułu. — Znajduje się ona na porządku dziennym polityki światowej. Nota rządu radzieckiego z 31 marca wskazuje drogę do rozwiązania tego niezwykle ważnego problemu życia międzynarodowego.

ZSRR będzie stale popierał naród niemiecki

w jego walce o zjednoczenie ojczyzny i dobrobyt ludzi pracy

Przemówienie A. I. Mikojana na IV Zjeździe SED

BERLIN. **Na IV Zjeździe Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) przedstawiciel Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — A. I. Mikojan przekazał uczestnikom Zjazdu i całemu narodowi niemieckiemu pozdrowienia od KC KPZR.**

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności — oświadczył **Mikojan** — kroczy w pierwszych szeregach demokratycznych i patriotycznych sił kraju, występujących przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego i przekształcaniu Niemiec w nowe ognisko agresji i wojny, walczy o zbliżenie między Niemcami wschodnimi i zachodnimi, o szybsze zawarcie traktatu pokojowego, o narodowe zjednoczenie Niemiec, o politykę pokoju i przyjaźni między narodami.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności jest spadkobiercą najpiękniejszych rewolucyjnych tradycji proletariatu niemieckiego. Wielkim osiągnięciem SED jest przezwyciężenie w Niemieckiej Republice Demokratycznej rozłamu w ruchu robotniczym, zjednoczenie partii robotniczych w jednolitą marksistowską partię klasy robotniczej.

Jednym z najważniejszych osiągnięć SED — kontynuował mówca — jest utworzenie i umocnienie sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem.

A. I. Mikojan stwierdził następnie, że masy pracujące NRD osiągnęły w dziedzinie budownictwa nowego życia duże sukcesy. Zlikwidowanie w Niemieckiej Republice Demokratycznej wielkiego kapitału monopolistycznego i własności obszarniczo - junkierskiej — oświadczył mówca — oznaczało usunięcie ekonomicznych podstaw militaryzmu i reakcji. Przedsiębiorstwa, które dawniej znajdowały się w rękach zbrodniarzy wojennych i wielkich kapitalistów stały się własnością narodu.

Sukcesy mas pracujących NRD — zapewnił A. I. Mikojan — cieszą ludzi radzieckich, podobnie jak i wszystkich prawdziwych przyjaciół narodu niemieckiego.

Mimo że antynarodowa polityka kajzera i Hitlera doprowadziła do tego, że nasze kraje w okresie zaledwie ćwierć wieku prowadziły dwie krwawe wojny — interesy narodu radzieckiego i narodu niemieckiego są wspólne, nic ich nie dzieli, mogą one i winny żyć w pokoju jak bracia *(huczne, długotrwałe oklaski).*

Więzy braterskiej przyjaźni między niemiecką klasą robotniczą i klasą robotniczą ZSRR sięgają korzeniami swymi w historię rewolucyjnej walki o wyzwolenie spod ucisku kapitału. Naród niemiecki i niemiecki ruch robotniczy dały światu Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, twórców teorii socjalizmu naukowego. Marks i Engels byli niezłomnymi przywódcami ruchu rewolucyjnego robotników w Niemczech i ruchu robotniczego w innych krajach. Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego głęboko studiowała i w pełni wykorzystała doświadczenia robotniczego ruchu rewolucyjnego w Niemczech. Twórca naszej partii Lenin stwierdzał, że niemiecka klasa robotnicza w ciągu prawie pół wieku była „wzorem organizacji socjalistycznej dla całego świata“. Było to w czasie pierwszego pięćdziesięciolecia istnienia marksizmu.

Po nawiązaniu do propozycji ZSRR w sprawie ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, Mikojan oświadczył: Ogromne jest znaczenie noty radzieckiej z dnia 31 marca, określającej ustosunkowanie się rządu radzieckiego do sprawy udziału USA w ogólnoeuropejskim układzie o bezpieczeństwie zbiorowym i wyrażającej gotowość rozpatrzenia kwestii udziału ZSRR w pakcie atlantyckim.

Nota ta powinna utrącić oba zastrzeżenia przeciwko ogólnoeuropejskiemu układowi o bezpieczeństwie zbiorowym, jakie wysuwali trzej ministrowie zachodni na konferencji berlińskiej. Przyjęcie propozycji radzieckich w tej sprawie radykalnie przyczyniłoby się do rozładowania napięcia w sytuacji międzynarodowej, miałoby olbrzymie znaczenie w dziele utrwalenia pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa narodów. Przyjęcie tej propozycji sprzyjałoby niewątpliwie także szybszemu rozwiązaniu problemu niemieckiego *(oklaski).*

Mikojan poruszył sprawę wzajemnych stosunków między NRD a Niemcami zachodnimi i oświadczył: Podczas gdy rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej dokłada starań, aby rozwinąć handel wewnętrzno-niemiecki, władze bońskie posłuszne instrukcjom Amerykanów uniemożliwiają w praktyce unormowanie stosunków gospodarczych.

Fakty świadczą, że sztuczne zerwanie stosunków gospodarczych między Niemcami wschodnimi a zachodnimi nastąpiło z winy bońskich kół rządzących. Hamowany jest również z winy kół, które przeszkadzają zjednoczeniu Niemiec, rozwój stosunków kulturalnych między NRD a Niemcami zachodnimi.

Narody Związku Radzieckiego są szczerze zainteresowane w tym, aby naród niemiecki jak najszybciej się zjednoczył, aby stworzył nową erę w swych dziejach — erę pokojowego rozwoju i rozkwitu Niemiec. W dziele tym naród niemiecki zawsze spotka się z całkowitym poparciem zarówno narodów Związku Radzieckiego, jak i całego obozu pokoju i demokracji.

Wszystko świadczy o tym, że naród niemiecki powinien znaleźć i znajdzie w sobie siły do rozwiązania stojących przed nim historycznych zadań.

Życzymy wam — oświadczył dalej A. I. Mikojan — tego, czego uczy nas półwiekowe doświadczenie naszej partii, a mianowicie przede wszystkim jedności szeregów partyjnych, jedności organizacyjnej, jedności ideologicznej, nierozerwalnej więzi partii z narodem, z klasą robotniczą, chłopstwem i inteligencją.

Dla partii marksistowskiej nie ma nic ważniejszego niż zaufanie narodu, nie ma wyższego celu, niż zasłużyć na całkowite zaufanie narodu.

Doświadczenie naszej partii uczy, że konieczne jest wzmaganie czujności.

Doświadczenie Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego uczy, że niezwykle ważną dźwignią w ujawnianiu niedociągnięć w pracy i najszybszym usuwaniu ich, w ujawnianiu błędów i w najszybszym naprawianiu ich jest demokracja wewnątrzpartyjna, zaś poważnym orężem tej demokracji jest krytyka i samokrytyka.

Jesteśmy przekonani — powiedział A. I. Mikojan — że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności skorzysta z doświadczeń Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i jeszcze bardziej umocni jedność swych szeregów oraz kolegialne kierownictwo.

Na zakończenie A. I. Mikojan odczytał następujący tekst pozdrowienia od Komitetu Centralnego KPZR.

Pozdrowienia KC KPZR dla IV Zjazdu SED

Do IV Zjazdu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

— KC KPZR przesyła braterskie pozdrowienia IV Zjazdowi Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności ucieleśnia najlepsze tradycje rewolucyjne niemieckiego ruchu robotniczego, który w ciągu wielu dziesięcioleci był wzorem socjalistycznego zorganizowania klasy robotniczej.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności po katastrofie wojennej, do której wciągnęli państwo niemieckie agresorzy faszystowscy, zjednoczyła w niezłomnym froncie narodowym demokratyczne siły kraju i poprowadziła je do walki o nową demokratyczną i pokojową drogę rozwoju Niemiec, wykluczającą wszelką możliwość wskrzeszenia imperialistycznej polityki agresji i wojny. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności krocząc tą drogą wraz ze wszystkimi demokratycznymi siłami kraju osiągnęła wielkie sukcesy w budownictwie NRD. Niemiecka Republika Demokratyczna prowadząc konsekwentnie i nieugięcie politykę pokoju i przyjaźni między narodami, zyskała sobie głęboką sympatię narodów miłujących pokój i zajęła godne miejsce w obozie pokoju i demokracji.

Komitet Centralny KPZR wyraża przekonanie, że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności będzie z jeszcze większą energią walczyła o dalsze umocnienie ustroju demokratycznego, o rozwój przemysłu i rolnictwa, o nieustanne podnoszenie poziomu życia mas pracujących NRD, o zbudowanie zjednoczonych, demokratycznych, miłujących pokój i niezawisłych Niemiec oraz życzy jej nowych sukcesów.

Niech żyje Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, przodujący oddział mas pracujących NRD!

Niech żyje trwała przyjaźń między narodami Niemiec i Związku Radzieckiego!

Komitet Centralny KPZR

Dalszy ciąg dyskusji na IV Zjeździe SED

BERLIN. 2 bm. na IV Zjeździe Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad referatem sprawozdawczym KC SED i sprawozdaniami Centralnej Komisji Rewizyjnej i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Obradom przewodniczył **Pisnik.**

Pisnik odczytał depeszę powitalną od Komunistycznej Partii Brazylii, podpisaną przez sekretarza generalnego partii, **Luiz Carlos Prestesa,** i zakomunikował, że do prezydium Zjazdu napłynęło dotychczas 180 listów i depesz powitalnych.

Na posiedzeniu przedpołudniowym przemawiali m. in. **Karl Neeb** — robotnik zakładów metalurgicznych w Hamburgu, **Herman Buse** — sekretarz organizacji partyjnej w zakładach uspołecznionych „Bergman Borsig“, **Hans Marchwitza** — powieściopisarz, **Mihaly Farkas** — członek Biura Politycznego i sekretarz KC Węgierskiej Partii Pracujących, **Heinrich Rau** — członek Biura Politycznego KC SED.

Uczestnicy Zjazdu gorąco powitali **Eduardo D'Onofrio,** członka sekretariatu KC Włoskiej Partii Komunistycznej, który w imieniu wszystkich sił postępowych we Włoszech przekazał serdeczne pozdrowienia dla Zjazdu.

Na popołudniowym posiedzeniu w dniu 2 bm. głos w dyskusji zabrał zastępca członka Biura Politycznego KC SED **E. Mueckenberger.** W swym przemówieniu poświęconym pracy partyjnej na wsi omówił on zadania umocnienia sojuszu robotników i chłopów jako podstawy ustroju demokratycznego w NRD.

Delegat **E. Streicher** podkreślił ważność pracy partyjnej wśród robotników w zakładach prywatnych.

Hucznymi oklaskami przyjęli uczestnicy Zjazdu wystąpienie członka Biura Politycznego KC Rumuńskiej Partii Pracy, **Petro Borila,** który powitał Zjazd w imieniu Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Pracy.

Po krótkiej przerwie w obradach przewodniczący odczytał depeszę powitalną Komunistycznej Partii Holandii do IV Zjazdu SED.

Następnie przewodniczący udzielił głosu premierowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej, **Otto Grotewohlowi.** Z wielką uwagą delegaci wysłuchali tego przemówienia, poświęconego analizie zadań demokratycznego aparatu państwowego w NRD. Otto Grotewohl omówił następnie zadania klasy robotniczej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako kierowniczej siły pierwszego w historii Niemiec państwa pokojowego i demokratycznego.

Przegląd tygodnia

W trosce o szczęście ludzkości

Nota Związku Radzieckiego do rządów mocarstw zachodnich, zawierająca nowe, konstruktywne propozycje zmierzające do odprężenia sytuacji międzynarodowej i utrwalenia pokoju wywołała żywe zainteresowanie na całym świecie. Świadczy o tym m. in. fakt opublikowania noty radzieckiej w całości niemal przez wszystkie dzienniki zachodnie, jak również komentarze prasowe, które ukazały się natychmiast po opublikowaniu noty rządu ZSRR.

Propozycje radzieckie w sprawie układu o zbiorowym bezpieczeństwie i gotowość rozpatrzenia udziału ZSRR w organizacji paktu północno-atlantyckiego, spotkały się z gorącym przyjęciem i poparciem milionów miłujących pokój ludzi całej Europy, a więc tych, którym zagraża niebezpieczeństwo nowej agresji, ze strony odradzanego militaryzmu niemieckiego. Propozycje radzieckie wskazują bowiem jasną, konkretną drogę usunięcia tej groźby, szybkiego uregulowania spornych problemów i zapewnienia bezpieczeństwa Europy. Propozycje radzieckie są potwierdzeniem polityki Związku Radzieckiego opartej na zasadzie, że nie ma takich spornych problemów międzynarodowych, których nie można by uregulować drogą pokojowych rokowań, że możliwe jest współistnienie i współpraca dwóch różnych systemów.

Doniosłość propozycji radzieckich polega na tym, że pakt atlantycki, przez udział w nim ZSRR, straciłby swój agresywny charakter i stałby się paktem obronnym, uniemożliwiającym odrodzenie militaryzmu niemieckiego — uniemożliwiającym rozpętanie nowej agresji. W swej obecnej formie pakt atlantycki jest niebezpiecznym narzędziem dzielenia Europy na dwa przeciwstawne sobie wrogie obozy. Przyznaje to również burżuazyjna prasa zachodnia.

Dzielenie Europy na dwie przeciwstawne sobie części nie służy sprawie pokoju, przeciwnie, powoduje napięcie sytuacji międzynarodowej i zagraża bezpieczeństwu narodów. Nie należy zapominać, że właśnie pakt atlantycki zapoczątkował gorączkowy wyścig zbrojeń, kładąc ciężkie brzemię na barki mas ludowych w krajach kapitalistycznych i spowodował narastanie groźby nowej wojny.

Każdy zdrowo myślący człowiek zdaje sobie sprawę z tego, czym grozi światu nowa wojna. Związek Radziecki przepojony głęboką troską o utrwalenie pokoju, o losy całej ludzkości, uczynił — swymi nowymi propozycjami jeszcze jeden krok w kierunku utrwalenia pokoju. Bo udział Związku Radzieckiego w pakcie atlantyckim obok systemu zbiorowego bezpieczeństwa przy udziale w nim również Stanów Zjednoczonych i obu części Niemiec, może spowodować odprężenie sytuacji międzynarodowej i zapewnić bezpieczeństwo Europy.

Dlatego też propozycje radzieckie wywołały żywe zainteresowanie na całym świecie. Paryski dziennik „Franc Tireur“ pisze m. in.: **„Tym którzy dziwią się, że Związek Radziecki wyraża gotowość przystąpienia do organizacji, piętnowanej zawsze jako agresywnej, Mołotow odpowiada: Organizacja atlantycka była wymierzona przeciwko nam, ponieważ byliśmy z niej wykluczeni. Wydaje się, że ZSRR domaga się równocześnie przyjęcia układu o zbiorowym bezpieczeństwie z udziałem USA... jasne jest, że nota radziecka stawia jako wstępny warunek, sprawę zrezygnowania z EVG“** (Europejska Wspólnota — red.).

Korespondent londyński agencji „United Press“ pisze, że nota radziecka zawiera **„zaproszenie USA do wzięcia udziału w systemie zbiorowego bezpieczeństwa mającym zastąpić EVG i oferuje wręcz przystąpienie do NATO** (organizacja paktu atlantyckiego — red.), **jeśli organizacja ta ma mieć charakter defensywny, a nie agresywny“.**

W podobnym tonie utrzymana jest większość komentarzy prasy zagranicznej. Niemniej są koła, w których nota radziecka wywołała zamieszanie, ze zrozumiałych względów. Nota Związku Radzieckiego jest bowiem bolesnym ciosem dla tych sił, które stawiają na nową wojnę światową, i czynią wszystko by doprowadzić do jej wybuchu. Boją się oni, że konstruktywne propozycje Związku Radzieckiego rozbiją ich plany nowej masakry ludzkości i wytrącą im z ręki broń, którą potrząsają nad światem grożąc mu zagładą. Wyraz zaniepokojenia tych kół daje angielski dziennik Daily Express pisząc: **„Można oczekiwać obecnie, że Francja będzie nalegała, aby nowa propozycja została wszechstronnie zbadana i by zwołana została konferencja międzynarodowa, nim Francja wyrazi zgodę na remilitaryzację Niemiec“.**

Narody całego świata oczekują od rządów mocarstw zachodnich jasnej, konkretnej odpowiedzi na notę radziecką. Odpowiedź ta będzie sprawdzianem czy pragną one szczerze rozwiązania spornych problemów międzynarodowych i stworzenia warunków umożliwiających utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

L. Z.

Juin czy Kesselring?

Gdy siły pokojowe Francji ostrzegały dwa lata temu, że tzw. „armia europejska“ oznacza likwidację armii francuskiej i podporządkowanie jej generałom hitlerowskim kontrolowanym z kolei przez amerykańskich — reakcyjne koła francuskie oburzyły się do żywego. To „propaganda komunistyczna“ — orzekli ministrowie francuscy. Ale ruch przeciwko armii europejskiej potężniał z miesiąca na miesiąc. Objął on nie tylko szerokie masy ludności, ale również b. licznych polityków mieszczańskich ze wszystkich partii, a także niektórych ministrów, którzy trzeźwo oceniając sytuację nie chcą dopuścić do tego, by hitlerowscy zbrodniarze wojenni, oprawcy narodu francuskiego z okresu okupacji, zastąpili generałów francuskich i stali się faktycznymi dowódcami armii francuskiej.

Reakcyjni politycy francuscy, którzy za miskę soczewicy amerykańskiej gotowi są sprzedać hitlerowcom francuską młodzież, z uporem powtarzają jednak dalej, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi ze strony militaryzmu niemieckiego, bo Francję chronić mają ponoć „gwarancje amerykańskie i angielskie“.

A tymczasem, choć oficjalnie nie narodziła się dotąd armia europejska, ostrzeżenia patriotów francuskich już się sprawdzają. Marszałek Francji, Alphons Juin, najwyższy rangą i stanowiskiem oficer, doradca rządu francuskiego, który ponadto jest również naczelnym dowódcą wszystkich sił atlantyckich w Europie centralnej został pozbawiony wszystkich funkcji wojskowych we Francji. Dlaczego rząd francuski zdymisjonował nagle marszałka Juin? Dlatego, że pozwolił on sobie na uwagi, które nie podobały się generałom amerykańskim i hitlerowskim, a mianowicie na krytykę „armii europejskiej“ i wskazał na niebezpieczeństwa grożące Francji z tej strony. **„Słowa moje** — oświadczył później marszałek Juin — **miały na celu usunięcie niepewności, które istniały od dawna i które stają się nie do zniesienia. Przełamałem „zmowę milczenia“.**

To wystarczyło. Wśród polityków amerykańskich i bońskich zakotłowało się. Generał amerykański, Gruenther, naczelny dowódca sił atlantyckich złożył natychmiast odpowiednie oświadczenie „prostujące“. Adenauer wprost kipiał ze złości. W konsekwencji „niezależny“ rząd francuski zmuszony został do pozbawienia marsz. Juin jego funkcji wojskowych.

Decyzja gabinetu francuskiego, niezwykła w państwie suwerennym i niepodległym, otworzyła oczy tym politykom, którzy jeszcze się wahali. W francuskiej wyższej izbie parlamentarnej — w Radzie Republiki, która właśnie obradowała, gdy rząd opublikował swą decyzję, zerwała się prawdziwa burza protestów. Senator mieszczański Debre stwierdził: **„Każdego musi zadziwić, że gdy amerykański generał wypowiada na terytorium Francji swą polityczną opinię o armii europejskiej — rząd nie reaguje, a gdy czyni to marszałek francuski, zostaje on zdjęty z urzędu“.**

Jakie będą dalsze skutki tego skandalu — nie wiadomo. Można jednak śmiało przewidzieć, że nie przyczyni się on do zwiększenia szans przyjęcia przez parlament francuski układu o „armii europejskiej“. Deputowani mogą się bowiem już teraz przekonać, że choć „armia europejska“ jest jeszcze tylko w sferze projektu — to już nawet marszałkowi francuskiemu nie wolno wyrazić swej opinii, aby nie narazić się obcym generałom. Gdy odezwie się, zostaje bezceremonialnie zdymisjonowany,

(m)

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Młodzi biją rekordy

na pływackich Mistrzostwach Polski

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Punktualnie o godz. 17-tej, na pięknie udekorowany basen wkroczył przy dźwiękach muzyki wielobarwny korowód zawodników. W chwilę później, dokonując otwarcia Mistrzostw, przemówił do zawodników i zgromadzonej publiczności przewodniczący Prezydium Sekcji Sportu Pływackiego GKKF — tow. Hubert, który w serdecznych słowach powitał pływaków z całej Polski. Mówca podkreślił doniosłość tegorocznych, odbywających się w X rocznicę istnienia Polski Ludowej, Mistrzostw i życzył zawodnikom uzyskania w zaciętej, sportowej walce jak najlepszych wyników.

Do pierwszej konkurencji — **200 m st. dow.** stanęły zawodniczki: **Dzikówna, Werakso, Szulc, Pogorzałek, Gryszczyk i Szymańska.** Od pierwszej chwili biegu prowadzenie obejmuje Dzikówna. Na drugiej pozycji płynie Werakso, która po pierwszych 100 m powoli zmniejsza dystans dzielący ją od Dzikówny. Jednak przodowniczka wyścigu rozpoczyna na ostatnich 50 m wspaniały finisz, utrzymując do końca biegu swą pozycję i uzyskując zwycięstwo wynikiem 2:46,1. Jako druga dotyka krawędzi basenu Werakso, a tuż za nią — Szulcówna.

Jedną z najbardziej emocjonujących konkurencji pierwszego dnia Mistrzostw był bieg na **100 m st. dow.,** w którym zmierzyli się m. in. „odwieczni“ rywale — **Tołkaczewski i Mroczkowski,** tocząc przez cały czas zawziętą i wyrównaną walkę, zakończoną zwycięstwem Tołkaczewskiego, który osiągnął wynik 1:00,2. Mroczkowski był w tym biegu drugi i uzyskał czas o 0,4 sek. gorszy. **Wyników tych nie można jednak uznać za zadowalające, spodziewano się bowiem, że Tołkaczewski i Mroczkowski uzyskają czasy poniżej minuty.**

Do 200 m st. klas. kobiet wystartowały zawodniczki: **Klemińska, Gryka, Mrozówna, Zwierzchaczewska, Gawron i Dobranowska.** W biegu tym od początku do końca prowadziła zawodniczka warszawskiego Kolejarza — **Irena Gryka,** która uzyskała czas 3:05,6. Na drugiej pozycji uplasowała się Mrozówna, a tuż za nią Klemińska.

Ostatnią konkurencją indywidualną pierwszego dnia Mistrzostw był bieg na 200 m st. mot. mężczyzn, w którym startowało 6-ciu czołowych motylkarzy z **Petrusewiczem, Cichońskim i Nikodemskim** na czele. Pierwsze 25 m niemal wszyscy zawodnicy przepłynęli pod wodą. Po wynurzeniu się, prowadzenie objął Petrusewicz przed Cichońskim, który przez pierwsze 100 m potrafił nawiązać z Markiem równorzędną walkę. **Jednak już od początku drugiej „setki“ Cichoński pozostaje coraz bardziej w tyle, a wspaniale płynący Petrusewicz uzyskuje zdecydowaną przewagę i w pięknym stylu kończy bieg, osiągając czas 2:40,8, będący o 5,6 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Polski na tym dystansie.**

W biegu sztafetowym 4 x 100 m st. zmien. kobiet zwyciężyła sztafeta Gwardii w składzie: Elżbieta Olejnik, Aniela Ciężka, Renata Gryszczyk i Krystyna Szulc, uzyskując czas 5:34,8. Drugie miejsce zajęła sztafeta Kolejarza, trzecie sztafeta Stali.

W sztafecie 4x200 m st. dow. mężczyzn zwyciężyło Ogniwo I (9:20,8) przed CWKS I i Stalą I.

W punktacji drużynowej po pierwszym dniu zawodów prowadzi CWKS Warszawa — 38 pkt. przed Kolejarzem — Warszawa 27 pkt. i Budowlanymi — Chorzów 21 pkt. W punktacji zrzeszeniowej prowadzi Gwardia przed Ogniwem i CWKS-em.

WYNIKI TECHNICZNE

kobiety

200 m st. dow.: 1) Dzikówna — 2:46,1, 2) Werakso — 2:46,8, 3) Szulc — 2:46,8, 4) Pogorzałek — 2:50,7, 5) Kretek — 2:51,7, 6) Szymańska — 2:55,2.

200 m st. klas.: 1) Gryka — 3:05,6, 2) Mróz — 3:09,2, 3) Klemińska — 3:10,7, 4) Gawron — 3:14,4, 5) Dobranowska — 3:18,0, 6) Zwierzchaczewska — 3:25,0.

100 m st. grzbiet.: 1) Milnikiel — 1:19,4, 2) Olejnik — 1:20,1, 3) Wiśniewska — 1:22,8, 4) Brzózka — 1:25,4, 5) Zawadzka — 1:27,4, 6) Kamińska — 1:32,0.

Mężczyźni:

100 m st. dow.: 1) Tołkaczewski — 1:00,2, 2) Mroczkowski — 1:00,6, 3) Wilkoszewski — 1:02,4, 4) Kowalski — 1:02,4, 5) Belczyk — 1:02,4, 6) Ciężki — 1:02,5.

100 m st. klas.: 1) Kuklok — 1:15,6, 2) Kłopotowski — 1:16,4, 3) Macha — 1:17,5, 4) Polomski — 1:17,9, 5) Gorzkowski — 1:17,9, 6) Ochendalski — 1:18,2.

200 m st. mot.: 1) Petrusewicz — 2:40,8, 2) Cichoński — 2:48,1, 3) Lewandowski — 2:53,6, 4) Dobrowolski — 2:54,2, 5) Nikodemski — 3:00,0, 6) Gracyk — 3:05,9.

Sztafeta 4x100 m st. zmien. kobiet: 1) Gwardia I — 5:34,8, 2) Kolejarz I — 5:45,2, 3) Stal I — 5:45,3, 4) Budowlani I — 5:55,8, 5) Ogniwo I — 6:05,8, 6) Gwardia III — 6:10,9.

Sztafeta 4x200 m st. dow. mężczyzn: 1) Ogniwo I — 9:20,8, 2) CWKS I — 9:27,5, 3) Stal I — 9:42,5, 4) Gwardia I — 9:44,6, 5) CWKS II — 9:46,0, 6) Spójnia I — 10:04,2.

Dwa nowe rekordy Polski w drugim dniu mistrzostw

Dalsze dwa rekordy Polski ustanowili pływacy podczas popołudniowych konkurencji drugiego dnia mistrzostw. Nowym rekordzistą na 100 m st. grzbiet. jest Jaśkiewicz, który uzyskał — 1.09,3 oraz w biegu sztafet 4x100 m st. zmienn. zespół Stali I — 4.36,7. Ponadto ustanowiono rekord ZS Gwardia w biegu na 400 m st. dow. kobiet.

A oto zwycięzcy finałów 2 dnia: kobiety: 400 m st. dow. — Dzikówna (Ogniwo Bytom) — 5.48,2;

100 m st. mot. — Klemińska (Stal Poznań) — 1.23,4;

200 m st. grzbiet. — Geller-Olejnik (Gwardia Stalinogród) — 2.57.0;

4x100 m st. mot. — Gwardia I — 6.02,4.

Mężczyźni: 200 m st. dow. — Gremlowski (Ogniwo Bytom) — 2.14,5;

200 m. st. klasycznym — Petrusewicz (Stal Wrocław) — 2.39,1;

100 m st. grzbiet. — Jaśkiewicz (Stal Warszawa) — 1.09,3 (rekord Polski);

4x100 m st. zmiennym — Stal I — 4.36,7 (rekord Polski).

Po drugim dniu w punktacji drużynowej prowadzi Gwardia — 195 pkt. przed Stalą — 159 pkt. i Ogniwem — 122 pkt. CWKS zajmuje dopiero czwartą pozycję z ilością — 119 pkt.

Andrzej Ziemiński

Reprezentacje 33 państw na starcie mistrzostw świata w tenisie stołowym

W roku 1946 — na pierwszych po wojnie mistrzostwach świata w tenisie stołowym 3 tytuły mistrzowskie zdobyli reprezentanci krajów demokracji ludowych. Indywidualnymi mistrzami świata zostali wówczas Czechosłowak Vana i Węgierka Farkas. Drużynowo puchar w konkurencji mężczyzn zdobyli reprezentanci CSR, a kobiecej zawodniczki angielskie.

Od tego czasu tenisiści stołowi CSR, Węgier i Rumunii odgrywają we wszystkich mistrzostwach dominującą rolę. Doskonali zawodnicy węgierscy **Sido i Kocjan,** czechosłowaccy **Vana, Andreadis, Tokar i Toreba** niejednokrotnie zdobyli dla swoich barw tytuły mistrzowskie. Zachodnio-europejscy pingpongiści, którzy do r. 1939 przodowali w tej dziedzinie sportu musieli uznać obecnie wyższość zawodników krajów demokracji ludowej.

Jak będzie w roku bieżącym? Na to pytanie trudno jest obecnie odpowiedzieć. Bogaty w imprezy międzynarodowe sezon przyniósł wiele niespodzianek. Utrzymujący się stale w czołówce świata tenisiści Anglii: **Bergman, Leach, Simons** — ponieśli niedawno na Międzynarodowych Mistrzostwach Francji porażki. Szwed **Flisberg** — gładko pokonał Bergmana. **Francuz Haguenauer** — Leacha, drugi Francuz **Roothooft** — Simonsa. Rewelacją tegorocznych rozgrywek jest siedemnastoletni reprezentant Niemiec zachodnich **Freundorfer,** który uzyskał zwycięstwa nad czołówką zawodników angielskich.

Podobna sytuacja panuje wśród kobiet. Finalistki ostatnich mistrzostw świata Angielki D. i R. Rowe zostały pokonane przez Austriaczki **Pritzl i Wertel.** Broniąca tytułu mistrzowskiego Rumunka Rozeanu uległa dwukrotnie Austriaczce **Wertel.**

Jak można wnioskować z tego krótkiego i pobieżnego przeglądu sprawa ewentualnego zdobycia tytułu mistrzowskiego, jest otwarta.

Tegoroczne mistrzostwa „celuloidowej piłeczki“ odbędą się w londyńskiej Wembley Pool w dniach 8—14 kwietnia. Udział w turnieju londyńskim potwierdziły aż 33 państwa. Ta rekordowa ilość zgłoszeń sprawiła organizatorom wiele kłopotu. Postanowiono więc rozegrać dodatkowy turniej eliminacyjny w konkurencji drużynowej mężczyzn z udziałem 12 państw, a pozostałe 21 drużyn podzielono na 3 grupy. W wyniku eliminacji 6 drużyn zostanie dolosowanych do poszczególnych grup.

Mężczyźni: Grupa A — Anglia, Francja, USA, Austria, Brazylia, Walia, Izrael oraz 2 drużyny z eliminacji.

Grupa B — Węgry, Japonia, Rumunia, Indie, Holandia, Portugalia, Egipt, oraz 2 drużyny z eliminacji.

Grupa C — CSR, Jugosławia, Szwecja, Niemcy, Belgia, Szwajcaria, Irlandia oraz 2 drużyny z eliminacji.

Kobiety: Grupa A — Japonia, Austria, USA, Belgia, Jugosławia, Egipt, Szwajcaria, Zagłębie Saary, Dania.

Grupa B — Rumunia, Węgry, Szkocja, Indie, Niemcy, Brazylia, Irlandia, Finlandia.

Grupa C — Anglia, Walia, CSR, Francja, Szwecja, Holandia, Włochy, Portugalia.

Niezwykle starannie przygotowywali się do mistrzostw świata tenisiści Węgier, Czechosłowacji i Rumunii. Czołowi zawodnicy i zawodniczki Węgier i Rumunii zostali zgrupowani w Budapeszcie na specjalnym obozie treningowym. W Budapeszcie przebywał również wicemistrz świata Czechosłowak **Andreadis,** który najprawdopodobniej będzie partnerem mistrza świata **Sido** w grze podwójnej mężczyzn. W grze mieszanej **Andreadis** będzie miał za partnerkę zawodniczkę węgierską **Getvai.**

(J. K.)

Proces zdrajców i szpiegów w CSR

PRAGA. Jak donosi Czechosłowacka Agencja Telegraficzna, w **Usti nad Labem** zakończył się przed sądem okręgowym proces członków podziemnej organizacji terrorystycznej, która dokonywała aktów sabotażu w transporcie kolejowym. Członkowie grupy terroryzowali ludność, stawiali sobie za cel mordowanie obywateli i przygotowywali zamach stanu. W związku z tym gromadzili zapasy trucizny, broni, amunicji i materiałów wybuchowych. Oskarżeni nawiązali kontakt z wrogą agenturą za granicą, przekazywali za granicę tajne informacje i udzielali schronienia agentom wroga. Oskarżeni przyznali się do popełnionych zbrodni.

Sąd skazał przywódcę grupy terrorystycznej Frantiska Zaiczka na karę śmierci, pozostałych 10 oskarżonych na kary więzienia.

WYDAWCA: *Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.*

REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa“.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61.

TELEFONY: centr.: 8-52-71, 2, 3, 4, 5 Red Naczelny 8-76-61, Z-ca Red Naczelnego 8-20-49, Sekretarz Redakcji 8-02-68 Dział Koresp. i Listów 8-07-82 Kier. Administracji 8-02-56 Red nocna, centr DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel 8-07-11 i 8-82-51, wewn 65.

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego“.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch“, Oddział w Warszawie Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł, kwart — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „Ruch“.

Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch“, Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119 tel 805-05

5-B-13722